



KRÓLOWA POKOJU

nr 3 (154)
czerwiec-lipiec 2012

<http://www.krolowapokoju.archidiecezja.wroc.pl>

ISSN 1427-7751
Wrocław-Popowice



„Bądź wola Twoja”

O. Mariusz Urbański OMI jest od roku wikarym w naszej parafii. Pracuje z młodzieżą, a także z dziećmi, które przygotował do Pierwszej Komunii Świętej. To wielkie wydarzenie w życiu każdego katolika, dlatego na początku naszej rozmowy zapytaliśmy o jego Pierwszą Komunię.

Czy Ojciec pamięta swoją Pierwszą Komunię Świętą, kapłana, który przygotowywał dzieci? Czy może już wtedy zrodziła się myśl o kapłaństwie?

„Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię” (Jr 1,5). Te słowa z Księgi proroka Jeremiasza nieustannie przypominają mi, że powołanie jest darem Boga, danym u samego początku mojego istnienia. Jako dziecko nigdy nie myślałem o kapłaństwie. Jednak Bóg tak prowadził mnie przez życie, że powołanie po cichu wzrastało.

Pierwsza myśl o kapłaństwie zrodziła się dość późno, bo na II roku studiów. To było zaskoczenie nie tylko dla mojej rodziny, ale też i dla mnie. Ale Bóg wybiera najlepszy moment, ten właściwy, by człowiek nie miał żadnych wątpliwości. Jeśli chodzi o pierwszą Komunię Świętą, to pamiętam swoją pierwszą spowiedź, po której czułem się tak lekki, że wydawało mi się, że byłbym w stanie nawet latać.

Z jakich stron Ojciec pochodzi? Co miało wpływ na Ojca decyzję o kapłaństwie? Jak rodzina zareagowała na tę decyzję?

Wychowałem się w Łomiankach koło Warszawy. Często dziękuję Bogu za dar rodziny, którą mnie obdarzył. Za to, że wychowałem się w atmosferze miłości. Za to, że rodzice przekazali mi wiarę w Boga i wartości ewangeliczne. Wiem, że dobra i kochająca się rodzina to wielki dar.

Jeśli chodzi o moje kapłaństwo, to odkrycie powołania było, jak już wspomniałem, niespodzianką zarówno dla mnie, jak i moich najbliższych. Oczywiście pojawiło się niezrozumienie i bunt, ale – jak napisał św. Jan Bosko: „Kiedy syn porzuca swoich rodziców, bo jest posłuszny powołaniu, Jezus Chrystus zajmuje jego miejsce w rodzinie”. Doświadczyla tego także

moja rodzina i dziś są szczęśliwi i dumni, że jestem oblatem.

Jakie przesłanie wybrał Ojciec na swój obrazek prymicyjny?

Od samego początku formacji, najpierw w nowicjacie na Świętym Krzyżu a potem w Obrze, jakoś szczególnie fascynował mnie temat pełnienia woli Bożej. To dlatego na obrazku prymicyjnym umieściłem jedną z prośb modlitwy Ojcze nasz: „Bądź wola Twoja”. I przyznam, że już niejednokrotnie doświadczyłem zmagania z wprowadzeniem tego zdania w życie. To, co pomaga, to świadomość, że Bóg jest Miłością, jest dobry i mnie kocha, i chce mojego dobra. I nawet, gdy pojawia się niezrozumienie, nieraz bunt, to przypominam sobie wtedy to zdanie.

Co to znaczy dzisiaj być misjonarzem?

Na to pytanie z pewnością niełatwo odpowiedzieć, zwłaszcza, jak się jest młodym oblatem. Dla mnie bycie misjonarzem to najpierw codzienne budowanie osobistej relacji z Chrystusem, poznawanie Go, naśladowanie Go w życiu. Stąd istotną rzeczą jest dbanie o swój rozwój duchowy, intelektualny, żeby się zbyt szybko nie wypalić. Drugą istotną rzeczą jest bycie we wspólnocie obłackiej, dawanie siebie, poświęcanie czasu braciom. I ostatnia rzecz, równie ważna, to bycie z ubogimi. Dziś jest ich

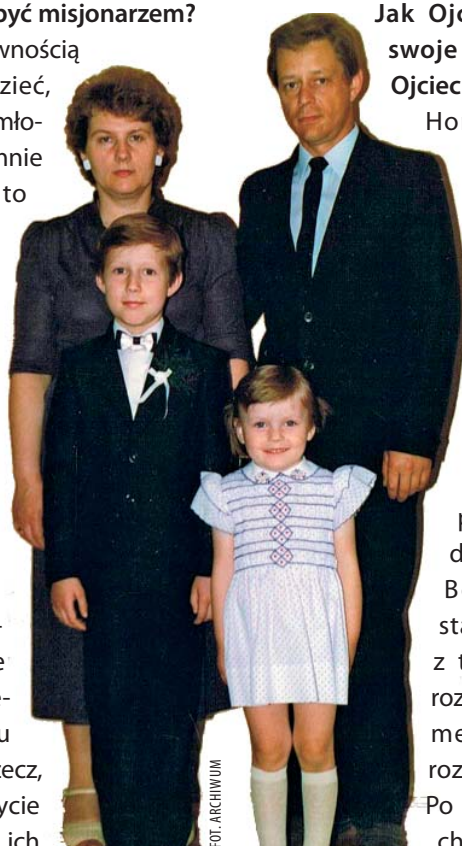
wielu, żyjących bez Boga, bez nadziei, niekochanych, odrzuconych. To do nich, jako misjonarze oblaci Maryi Niepokalanej, jesteśmy przede wszystkim posłani. Nie można o tym zapomnieć, niezależnie od tego, jaką posługę się pełni. Bo ubodzy są wszędzie, trzeba ich tylko chcieć dostrzec i mieć odwagę do nich wyjść.

Z którym świętym jest Ojciec szczególnie blisko związany duchowo?

Cóż, jest ich kilku. Najpierw mój patron św. Mariusz i jego małżonka św. Marta, męczennicy z IV wieku. Dalej mój święty Anioł Stróż, którego działanie często odczuwam w swoim życiu. I święci Karolu: Jan od Krzyża, któremu poświęciłem swoją pracę magisterską, Teresa od Dzieciątka Jezus, Teresa od Jezusa. To tak w skrócie, choć często modlę się za wstawiennictwem innych świętych. Warto pamiętać, że mamy się nie tylko za ich wstawiennictwem modlić, ale też starać się ich naśladować.

Jak Ojciec przygotowuje swoje homilie? Czy lubi Ojciec głosić kazania?

Homilie i kazania to coś, czego najbardziej obawiałem się, będąc jeszcze w seminarium. Ale z czasem to podejście się zmieniło. Dobrą praktyką wyniesioną z seminarium jest dużo wcześniejsze przygotowanie się do głoszenia Słowa Bożego. Najpierw staram się zapoznać z tekstami biblijnymi, rozszerzyć wiedzę o komentarze i samemu rozważyć Boże Słowo. Po kilku dniach takiego „chodzenia” ze Słowem



FOT. ARCHIWUM

przelewam myśli na papier i je porządkuję w całość. Później przyswajam tekst, nieraz nanosząc jeszcze poprawki. Czy lubię głosić kazania? Nie sprawia mi to już większego problemu, nie uciekam przed tym, ale też nie widzę się w posłudze misjonarza ludowego.

Jaką posługę duszpasterską lubi Ojciec najbardziej? Pracę z dziećmi czy z młodzieżą?

Dwa lata kapłaństwa to jeszcze zbyt mało, żeby zasmakować w posłudze duszpasterskiej. Wiele horyzontów tej pracy jest jeszcze przeze mnie nie odkrytych, jak chociażby posługa wśród ludzi starszych. Jak na razie odnajduję się dobrze zarówno w pracy z dziećmi, jak i młodzieżą, choć widzę się bardziej w posłudze wśród młodych. Daje mi to dużo radości, pozwala mi też się rozwijać, ponieważ młodzi ludzie są bardzo wymagający i nieraz muszę pogłębiać swoją wiedzę. Entuzjazm i zapał młodzieży są nieraz motorem napędowym mojego działania. I wbrew powszechnym opiniom młodzież nie jest taka zła, trzeba się tylko nią zainteresować, dać szansę wypowiedzenia się, poświęcić jej czas.

Czy ma Ojciec jakieś hobby?

Hobby. Trochę zaniedbane z powodu braku czasu, ale staram się czasami pojechać na rowerze, głównie z młodzieżą. Udało się nam już być w Trzebnicy, Środzie, Brzegu... Kolejne trasy czekają. Poza tym lubię grać w szachy, rozwiązywać krzyżówki. Sportów raczej nie uprawiam, chyba że tenis stołowy.

Co jeszcze chciałby Ojciec powiedzieć swoim parafianom?

Przede wszystkim podziękować, choć upłynęło już trochę czasu, za życzliwe przyjęcie w parafii, za każdy gest dobroci, za każdy uśmiech, miłe słowo, za modlitwę. I proszę o pamięć na modlitwie, nie tylko za mnie, ale za wszystkich ojców oblatów w naszej parafii.

Cieszymy się, że jest Ojcu dobrze wśród nas: w Kościele – jak w domu...

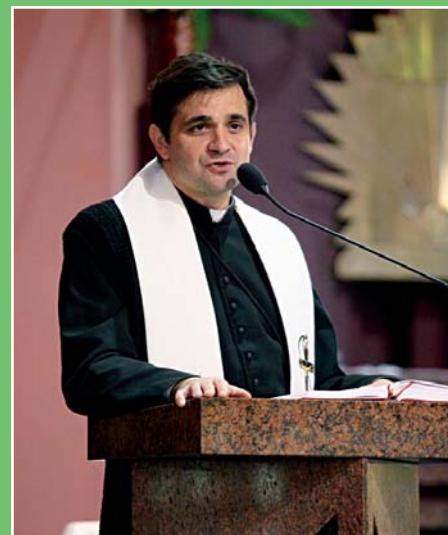
EWA KANIA I BARBARA MASŁYKA

Okres paschalny jest wyjątkowo bogaty w przeżycia duchowe i wydarzenia. Od pięciu lat w ten czas wpisuje się ogólnopolskie Święto Dziękczynienia, które uświadamia nam, jak wiele dobra doświadczamy z ręki Bożej Opatrzności. Tej postawy dziękczynienia bardzo nam brakuje w życiu społecznym, rodzinnym, osobistym...

W pierwszą niedzielę czerwca przeżywamy Pierwszą Komunię św. Jest to bardzo ważne wydarzenie w życiu każdego dziecka i jego najbliższych. Słowa wdzięczności kieruję do o. Mariusza za całoroczne przygotowywanie dzieci do Sakramentu Pojednania i Eucharystii; rodzicom – za trud wychowania i świadectwo własnego życia. Dziękuję także za przygotowanie samej uroczystości w świątyni parafialnej.

Już dzisiaj swoim podziękowaniem pragnę objąć osoby zaangażowane w przygotowanie procesji Bożego Ciała: budowniczym ołtarzy, służbie liturgicznej, chórowi „Cantilena”, orkiestrze, dzieciom sypiącym kwiaty, pocztom sztandarowym. Zachęcam również wszystkich parafian do udekorowania okien swoich mieszkań, by również w ten sposób dać publiczny wyraz swojej wiary.

Czerwiec jest czasem zmian w naszej wspólnocie zakonnej. Zgodnie z decyzją Ojca Prowincjała o. Artur Piwowarczyk



został przeniesiony do naszego domu w Grotnikach, gdzie będzie pełnił posługę misjonarza ludowego, natomiast o. Mariusz Urbański został skierowany na studia teologiczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Chciałbym podziękować obu Ojcom Wikariuszom za otwartość, uśmiech i gorliwą duszpasterską posługę.

Na koniec życzę udanego wypoczynku na czas szkolnych wakacji i urlopów. Niech ten czas będzie okazją do pogłębienia więzi rodzinnych i przyjacielskich oraz – przez pamięć o niedzielnym obowiązkowym udziale w Eucharystii – kolejnym krokiem w kierunku zdomowienia się w KOŚCIELE – NASZYM DOMU.

O. JERZY DITRICH OMI

Dziękujemy!



Kochani Ojcowie! Dziękujemy Wam z głębi naszych serc za posługę kapłańską i czas poświęcony naszej popowickiej wspólnotie, za uśmiech, dobre słowo i przyjacielskie spojrzenie na człowieka. Ojcu Arturowi życzymy, aby Jego posługa misjonarza ludowego zainspirowała ewangelizowanych do otwarcia drzwi swoich serc Chrystusowi. Natomiast Ojcu Mariuszowi życzymy darów Ducha Świętego i sukcesów naukowych na studiach.

WDZIĘCZNI PARAFIANIE

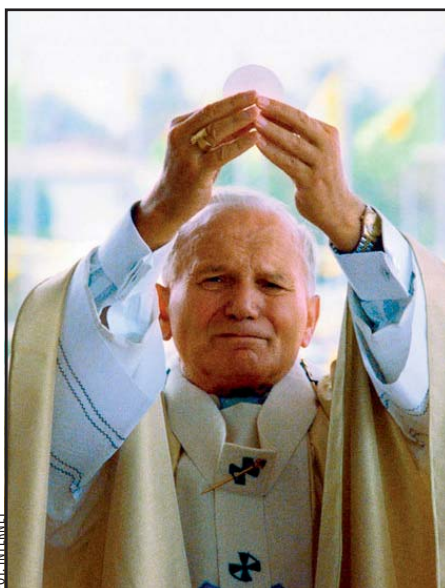
Sakrament Eucharystii

Eucharystia – po chrzcie i bierzmowaniu – jest trzecim i ostatnim sakramentem wtajemniczenia chrześcijańskiego. „Najświętsza Eucharystia dopełnia wtajemniczenie chrześcijańskie. Ci, którzy przez chrzest zostali wyniesieni do godności królewskiego kapłaństwa, a przez bierzmowanie zostali głębiej upodobnieni do Chrystusa, za pośrednictwem Eucharystii uczestniczą wraz z całą wspólnotą w ofierze Pana” (Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 1322).

Eucharystia jest źródłem i szczytem życia chrześcijańskiego. Jest tym sakramentem, do którego prowadzą wszystkie inne sakramenty i wszelkie posługi kościelne i z niego czerpią swoją moc. Kościół uczy, że w Najświętszej Eucharystii zawiera się „całe dobro duchowe Kościoła, to znaczy sam Chrystus, nasza Pascha” (KKK, nr 1324). To centralne znaczenie Eucharystii było zawsze w Kościele podkreślane. By sobie to uświadomić, wystarczy przypomnieć dwa fakty.

Papież Wojtyła – bł. Jan Paweł II – kończył swój niezwykle eucharystyczny pontyfikat, dając Kościołowi dwa dokumenty o Eucharystii: w 2003 r. ogłosił encyklikę o Eucharystii w życiu Kościoła, a rok później motywem przewodnim przeżywanego w Kościele Roku Eucharystii uczynił list apostolski „Zostań z nami, Panie”. Można zatem powiedzieć, że ostatnim przesłaniem niezwykle bogatego pontyfikatu Jana Pawła II było orędzie o Eucharystii. Wystarczy zacytować niektóre zdania, by zdać sobie sprawę, jak ogromną wagę przywiązywał papież z Polski do właściwego rozumienia i sprawowania Eucharystii w Kościele. Na początku encykliki o Eucharystii pisał: „Kościół żyje dzięki Eucharystii. Ta prawda wyraża nie tylko codzienne doświadczenie wiary, ale zawiera w sobie istotę tajemnicy Kościoła” (nr 1).

Podkreślając różne aspekty tej ogromnej tajemnicy i daru, jaki otrzymał Kościół w Eucharystii, Jan Paweł II we wspomnianym liście apostolskim kładł ogromny nacisk na odpowiednio godne celebrowanie Eucharystii. Pisał: „Eucharystia to wielka tajemnica! Tajemnica, którą trzeba przede wszystkim dobrze



celebrować” (nr 17). I dodał: „Konieczne jest, aby całej postawie względem Eucharystii, zarówno szafarzy, jak i wiernych, towarzyszył najwyższy szacunek. Obecność Jezusa w tabernakulum winna stanowić jakby biegun przyciągania dla coraz większej liczby dusz w Nim zakochanych” (nr 18).

O ile Jan Paweł II kończył swoje posługiwanie w Kościele i swoje życie, wskazując na Eucharystię, to jego następca od tego wskazania rozpoczął swój pontyfikat. To bardzo znaczące, że już w drugim roku posługi piotrowej Benedykt XVI dał Kościołowi przepiękny i bardzo głęboki dokument w postaci adhortacji apostolskiej „O Eucharystii, źródle i szczyście życia i misji Kościoła”. Na początku tego dokumentu napisał: „W tym przedziwnym sakramencie objawia się miłość największa, ta, która przynagla, by «życie swoje oddać za przyjaciół swoich» (...) – w sakramencie Eucharystii Jezus nadal miłuje nas «aż do końca»” (nr 1).

Już choćby lektura tych kilku linijek ze wspomnianych dokumentów pozwala zrozumieć, czym była, jest i pozostanie w Kościele i dla Kościoła Eucharystia. Nie dziwią zatem słowa Benedykta XVI, który pisze, iż każda wielka reforma w życiu Kościoła wiązać się musi z odkryciem na nowo obecności eucharystycznej Chrystusa wśród swego ludu. To bardzo znaczące słowa, które powinny nadawać kierunek życiu duchowemu wiernych w ich osobistym życiu wiary i życiu wspólnot. Kiedy pytamy, od czego zacząć rachunek sumienia, jak ożywić osobiste, rodzinne i wspólnotowe życie wiary, odpowiedź jest zawsze ta sama: od odkrywania Eucharystii. Ona bowiem, jak uczy Benedykt XVI, „leży u źródła wszelkiej reformy świętości”.

Są jeszcze dwa istotne aspekty Eucharystii, które wyłaniają się z nauczania dwóch ostatnich papieży na temat Eucharystii. Pierwszym jest wskazanie na konieczność obrania eucharystycznego stylu życia. Eucharystia dobrze przeżywana ma dysponować wiernych do jej naśladowania, zaś formuła konsekracji: „Bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje” ma stać się dla wiernych formułą życia. Jan Paweł II pisał, że Eucharystia nie tylko posyła wiernych, by ożywiali wszystko duchem chrześcijańskim, ale do tej misji Eucharystia daje również program. „Ona jest bowiem pewnym sposobem bycia” („Zostań z nami, Panie”, nr 25). To wielkie wezwanie, by Eucharystię nie tylko należycie czcić i celebrować, ale i właściwie rozumieć, co musi prowadzić do naśladowania Chrystusa, który daje życie. „Tylko po wzajemnej miłości i trosce o potrzebujących zostaniemy rozpoznani jako prawdziwi uczniowie Chrystusa (...). To właśnie jest kryterium, według którego będzie mierzona autentyczność naszych celebracji eucharystycznych” („Zostań z nami, Panie”, nr 28).

Drugim szczególnym aspektem eucharystycznego nauczania papieskiego ostatnich lat jest wskazanie na Maryję

jako Niewiastę Eucharystii. Kiedy wierni przyjmują Chrystusa i mówią „amen” przed przyjęciem Komunii Świętej, powtarzają *fiat* Maryi. Kiedy przyjmują Chrystusa, stają się podobni do Maryi, która była pierwszym tabernakulum w historii. Maryja może nauczyć wiernych, w jaki sposób naśladować we własnym życiu tajemnicę Ofiary Jej Syna, która uobecnia się na ołtarzu.

Wypada na koniec przytoczyć raz jeszcze zobowiązujące i zapraszające słowa bł. Jana Pawła: „Wy, wszyscy wierni, odkrywajcie na nowo dar Eucharystii jako światło i moc dla waszego codziennego życia w świecie, w wykonywaniu wszystkich zawodów i w różnych sytuacjach” („Zostań z nami, Panie”, nr 30).

O. WOJCIECH POPIELEWSKI OMI

ŚWIADECTWO

Być świadkiem Jezusa Eucharystycznego

Od kilku miesięcy należę do grupy „Odrodzenia Parafii” jako „wolny” słuchacz. W bieżącym roku tematem pogłębiającym wiedzę religijną jest Eucharystia, czyli centrum wiary Kościoła Katolickiego.

Jestem wdzięczna Bogu za łaskę, że pozwolił mi pod koniec życia głębiej poznać tę największą tajemnicę naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, który postanowił zostać z nami aż do końca świata. Właśnie w czasie Eucharystii Jezus przemienia chleb w swoje Najświętsze Ciało, a wino w swoją Najświętszą Krew.

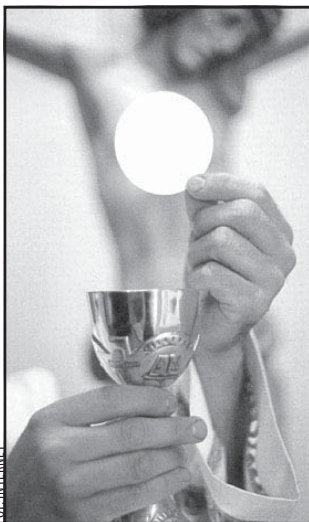
Pod koniec naszego spotkania prowadzący p. Zdzisław zaproponował nam, żebyśmy podzielili się świadectwem osobistego przeżywania Eucharystii. Spostrzegłam kilka par oczu skierowanych na mnie jako najstarszego uczestnika w grupie. Zaskoczona uświadomiłam sobie, że tak natychmiast niełatwo mi będzie się wypowiedzieć na tak poważny temat, który dotąd uważałam za bardzo osobisty, więc powiedziałam, że po prostu wierzę Chrystusowi, że jest obecny pod postaciami chleba i wina. Zdawałam sobie sprawę, że nie potrafię powiedzieć wprost tego, co czuję. Dopiero gdy zostałam sama, przypomniałam sobie słowa Jezusa skierowane do

jednej ze świętych, które bardzo pogłębiły moją wiarę i dodały mi odwagi do częstego przyjmowania Go w Komunii Świętej. Jezus mówi: „To nie wy mnie przyjmujecie, to Ja was przyjmuję i Ja was przemieniam w siebie”. A św. Faustyna, modląc się, prosiła: „Panie, przemień mnie w siebie, bo Ty wszystko możesz”.

Od około 30 lat mam szczęście uczestniczyć w codziennej mszy świętej i przyjmować Komunię Świętą. Wyznaję z całą pewnością, że wszelkie dobre zmiany w moim życiu i wszelkie dobro duchowe i materialne, a także przyjaźń i życzliwość ludzi otrzymuję od mojego najświętszego Przyjaciela, Jezusa Chrystusa w Eucharystii.

Nie lękajmy się więc podchodzić z wiarą do Pańskiego stołu i spełniać pełne miłości pragnienie Jezusa, który przemienia i upodabnia nas do siebie. Bo tylko On może nas uzdolnić i dodać odwagi do bycia Jego świadkami dla naszych braci, tych bliskich i tych dalekich.

MARIA MARCINISZYN



FOT. INTERNET

OCHRZCZENI:

Kacper Oskar Dudkiewicz
Naomi Vanessa Tatol
Mateusz Jerzy Schultz
Julia Bryl
Krystian Bączkowski
Alicja Błakała
Natalia Adamska
Stanisław Czesław Kowalczyk
Amelia Majka
Berenika Jaśmina Golińska
Antoni Błażowski
Nadia Wołowicz
Antonina Marta Makowska
Wincenty Stopiński
Zofia Stopińska
Milena Adriana Witulska
Maja Tabisz
Jan Robert Gostkowski
Katarzyna Maria Skowrońska



MAŁŻEŃSTWA:

Maksymilian Patkowski
i Marta Poraj-Nowicka
Robert Niwald
i Agnieszka Wrona
Krzysztof Pik
i Agata Dziedzic
Mateusz Adamczyk
i Aleksandra Nosko
Marek Burghardt
i Marta Lewandowska



ZMARLI:

Lilianna Słaby I. 81
Weronika Baran I. 93
Wanda Hatowska-Kowalewska I. 86
Ewa Żółcińska-Kowalczyk I. 62
Maria Kietlińska I. 89
Wiesław Suchocki I. 55
Cecylia Sawicka I. 75
Jan Masłowski I. 82
Stanisława Matkowska I. 93
Danuta Skopek I. 80
Mariusz Górniak I. 40
Robert Kłosowski I. 55
Stanisław Mikos I. 82
Anna Zabłocka 77
Bogumił Błotny I. 81
Michał Bednarz I. 88
Cecylia Rzeźnik I. 98
Ignacy Szafarski I. 79
Krystyna Koziarska I. 63
Adam Dyrla I. 51



Złoty jubileusz kapłaństwa abp. Mariana Gołębiewskiego Metropolity Wrocławskiego

24 czerwca br. abp Marian Gołębiewski obchodzi jubileusz 50-lecia kapłaństwa. Bóg w swoich nieprzeniknionych planach wpisał w tajemnicę jego powołania postać Jana Chrzciciela. Gdy w Uroczystość Narodzin Poprzednika Pańskiego w 1962 r. młody diakon Marian wkładał swoje dłonie w dłonie bp. Antoniego Pawłowskiego, nikt nie przypuszczał, że pół wieku później w katedrze, która nosi imię Jana Chrzciciela, świętować będzie Złoty Jubileusz. Postać Jana, syna Elżbiety i Zachariasza, niczym klamrą spina 50 lat kapłańskiego życia dzisiejszego Jubilata.

Arcybiskup Marian Gołębiewski urodził się 22 września 1937 r. w Trzebuchowie, nieopodal Koła. Naukę, rozpoczętą w szkole podstawowej w Dębach Szlacheckich, kontynuował w Niższym Seminarium Duchownym im. Jana Długosza we Włocławku, by po złożeniu egzaminu dojrzałości rozpocząć studia w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku. Święcenia kapłańskie przyjął 24 czerwca 1962 r., a następnie został skierowany do pracy duszpasterskiej kolejno w parafii w Ślesinie (1962–1964) i Zduńskiej Woli (1964–1966).

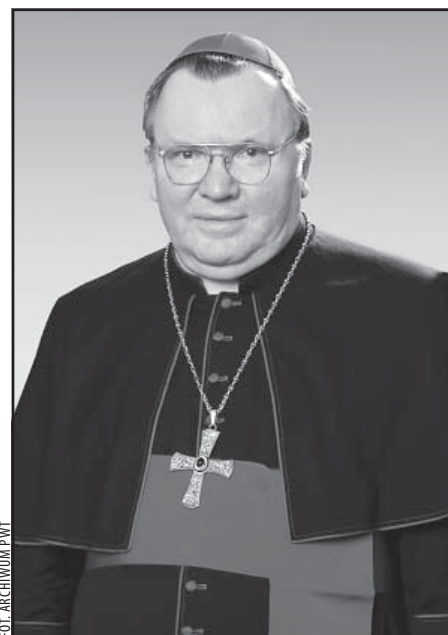
O swojej dalszej drodze kapłaństwa Ksiądz Arcybiskup mówił rok temu: „Do biskupstwa dojrzywałem powoli i długo. Pełniłem różne funkcje w Kościele diecezjalnym: przez 4 lata byłem wikariuszem w dwóch parafiach, krótko zaś tymczasowym proboszczem. Potem były studia biblijne na KUL-u i w Papieskim Instytucie Biblijnym w Rzymie, zwieńczone doktoratem nauk biblijnych. Po powrocie do kraju byłem profesorem seminaryjnym, prefektem studiów i rektorem seminarium przez 9 lat. Jednocześnie pracowałem w Sądzie Duchownym i należałem do kolegium redakcyjnego czasopisma «Ate-neum Kapłańskie». Pracowałem jako członek różnych gremiów diecezjalnych. Nominacja na biskupa koszalińsko-ko-

brzeskiego zastała mnie, kiedy pełniłem funkcję profesora ATK w Warszawie. W poprzedniej diecezji [koszalińsko-kołobrzesckiej] pracowałem prawie 8 lat, a w archidiecezji wrocławskiej biegnie już siódmy rok mojej posługi”.

20 lipca 1996 r. została ogłoszona nominacja ks. Mariana Gołębiewskiego na biskupa diecezjalnego diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej. Święcenia biskupie oraz ingres do katedry koszalińskiej pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny odbyły się 31 sierpnia 1996 r. W czasie posługi biskupiej był profesorem nadzwyczajnym Wydziału Teologicznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Jan Paweł II mianował bp. Mariana Gołębiewskiego Arcybiskupem Metropolity Wrocławskim. Ingres do katedry pw. św. Jana Chrzciciela we Wrocławiu odbył się 24 kwietnia 2004 r. Od tego dnia abp Marian Gołębiewski jest również kolejnym Wielkim Kanclerzem Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu.

Aktualnie abp Marian Gołębiewski jest członkiem Papieskiej Rady Duszpasterstwa Migrantów i Podróżnych, członkiem Rady Stałej Konferencji Episkopatu Polski, przewodniczącym Rady ds. Apostolstwa Świeckich Konferencji Episkopatu Polski, przewodniczącym Sekcji Biblijnej Komisji Nauki Wiary



FOT. ARCHIWUM PWT

przy Konferencji Episkopatu Polski, członkiem Komisji Nauki Wiary oraz członkiem Rady Naukowej Konferencji Episkopatu Polski.

Ważną częścią zainteresowań i pracy ks. dr. M. Gołębiewskiego stała się problematyka dialogu chrześcijańsko-i polsko-żydowskiego. Gdy w 1986 r. powstała Podkomisja Episkopatu Polski ds. Dialogu z Judaizmem – podniesiona półtora roku później do rangi Komisji – ks. dr Marian Gołębiewski został zaproszony do jej prac.

W swoim herbie Ksiądz Arcybiskup ma zawołanie „Ad imaginem Tuam” – „Na obraz i podobieństwo Twoje”. A oto, jak tłumaczył jego znaczenie podczas ingresu do katedry w Koszalinie: „Jest to nawiązanie do słów wyjętych z Księgi Rodzaju (1, 27) mówiących o tym, że Bóg stworzył człowieka (Adama) na obraz i podobieństwo swoje. Zdanie to stanowi fundament wszelkiej refleksji na temat człowieka. Tekst biblijny odważnie wystawia nieporównywalną wielkość człowieka, który przedstawi-

ny jest jako namacalna manifestacja Boga na ziemi. Cała historia zbawienia jest aktualizacją dialogu między Bogiem i człowiekiem w poszukiwaniu idealnego obrazu Boga. Jest realizacją obrazu Boga w wymiarze jednostki oraz w wymiarze narodu wybranego pierwszego przymierza, jak i ludu Bożego Nowego Przymierza. Dialog ten zmierza do zrealizowania w człowieku obrazu Boga. Ostatecznym momentem tego dialogu będzie definitywny triumf nad złem. Dokonało się to w życiu, męce, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa, który jest najwyższą syntezą historii zbawienia, i w życiu Kościoła, który ma charakter eschatologiczny. Dla nas więc, chrześcijan, najdoskonalszym obrazem Boga, najświętszą Jego ikoną jest Jezus Chrystus.

Ten obraz Boga w mojej posłudze biskupiej chciałbym dostrzec i odkryć w każdym człowieku, w każdym wierzącym, w niemowlęciu, w człowieku chorym i zdrowym, niepełnosprawnym, w biednym i bogatym, wątpiącym i agnostyku, w każdym kapłanie pracującym na niwie Bożej powierzonej mi wolą Ojca świętego diecezji, w siostrach zakonnych, chciałbym go nieustannie odkrywać w sobie samym, abym mógł szybko korygować to, co z tym obrazem jest niezgodne, a co jest wyrazem naszej niewierności. To jest orędzie

Biblii o człowieku. Ta Biblia znalazła się również w moim herbie, bo ona stanowi treść mojego życia. Nad nią się pochylałem jako kapłan, jako rektor seminarium, nad nią ślęczałem jako profesor Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie”.

Raz jeszcze oddajmy głos Księdzu Arcybiskupowi, który zapytany o wymiar swojej posługi biskupiej tak odpowiedział: „Jak widzę tę posługę? W wywiadzie dla prasy postawiono mi pytanie: Czy jestem dumny z moich osiągnięć? Posłużę się tutaj anegdotą o pewnym proboszczu, który zapowiadał parafianom temat swojej homilii. Miała nim być pokora. A co to jest pokora, to ja wiem, bo ją mam – nie omieszkiał podkreślić rezolutny proboszcz. Wychodząc od tejże pokory, powiedziałbym w ten sposób: jeśli udało mi się niektóre rzeczy zrobić, to nie tyle w tym mojej zasługi, ile raczej błogosławieństwa Bożego, życzliwości ludzi, a może dopisał mi też pewnie łut szczęścia. Łatwiej jest dostrzec osiągnięcia materialne, które są widoczne, trudniej natomiast jest wychwytać je w dziedzinie duchowej, w realizacji planów i programów duszpasterskich”.

Z okazji Złotego Jubileuszu kapłaństwa składamy Księdzu Arcybiskupowi serdeczne życzenia: *Ad multos annos!*

REDAKCJA



FOT. ARCHIWUM PWT

CZERWIEC

OGÓLNA:

Aby wierzący potrafili rozpoznawać w Eucharystii żywą obecność Zmartwychwstałego, który im towarzyszy w życiu codziennym.

MISYJNA:

Aby chrześcijanie w Europie odkryli na nowo swoją tożsamość i z większym zapałem uczestniczyli w głoszeniu Ewangelii.

PARAFIALNA:

Aby dzieci pierwszokomunijne regularnie przystępowały do spowiedzi i Komunii św., a w rodzinach panowała atmosfera wiary i modlitwy.

LIPIEC

OGÓLNA:

Aby wszyscy mogli znaleźć stałą pracę i wykonywać ją w bezpiecznych warunkach.

MISYJNA:

Aby chrześcijańscy wolontariusze na terytoriach misyjnych potrafili dawać świadectwo miłości Chrystusa.

PARAFIALNA:

Aby czas wakacji był dla nas wypoczynkiem przeżywanym w duchu wiary i odkrywaniem Bożej obecności w świecie.

INICJATYWA AKADEMICKA „FIDES ET RATIO”

ZAINSPIROWANA NAUCZANIEM
BŁ. JANA PAWŁA II I BENEDYKTA XVI

ZAPRASZA NA WYKŁAD

**JE KS. BP. PROF.
ANDRZEJA SIEMIENIEWSKIEGO
„OJCOWIE KOŚCIOŁA
CZYTAJĄ KSIĘGĘ RODZAJU”,**

KTÓRY ODBĘDZIE SIĘ

**20 CZERWCA BR. O GODZ. 19.00
W AULI PWT WE WROCŁAWIU,
PL. KATEDRALNY 1**

Uroczystość Najświętszej Trójcy 3 czerwca

Jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół jest ludem Bożym, ciałem Chrystusa i świątynią Ducha Świętego. Te trzy obrazy biblijne ukazują jasno trynitarny wymiar Kościoła. W Trójcy można dostrzec pierwowzór ludzkiej rodziny, złożonej z mężczyzny i kobiety, którzy zostali powołani, aby być dla siebie nawzajem darem we wspólnocie miłości otwartej na życie. W Trójcy znajdujemy także wzorzec rodziny Kościoła, w której wszyscy chrześcijanie mają budować autentyczne więzi wspólnoty i solidarności. To miłość jest konkretnym znakiem wiary w Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego.

Pwt 4, 32-34.39-40
Bóg jest jeden

Ps 33
Szczęśliwy naród wybrany przez Pana

Rz 8, 14-17
Otrzymaliśmy ducha przybrania za synów

Alleluja
Chwała Ojcu i Synowi,
i Duchowi Świętemu,
Bogu, który jest i który był,
i który przychodzi.

Mt 28, 16-20
Chrzest w imię Ojca i Syna
i Ducha Świętego

Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa 7 czerwca

„Zróbcie Mu miejsce, Pan idzie z nieba”. Idzie pośród ulic. Idzie w znaku białej Hostii niesionej w monstrancji. Idzie poprzez serca. Poprzez sumienia. Czy jesteśmy prawdziwie ludem zjednoczonym jednością Ojca i Syna, i Ducha Świętego? Czy jesteśmy Jego ludem?

Wj 24, 3-8
Zawarcie przymierza przez krew

Ps 116B
Kielich zbawienia wzniosę w imię Pana

Hbr 9, 11-15
Krew Chrystusa oczyszcza nasze sumienia

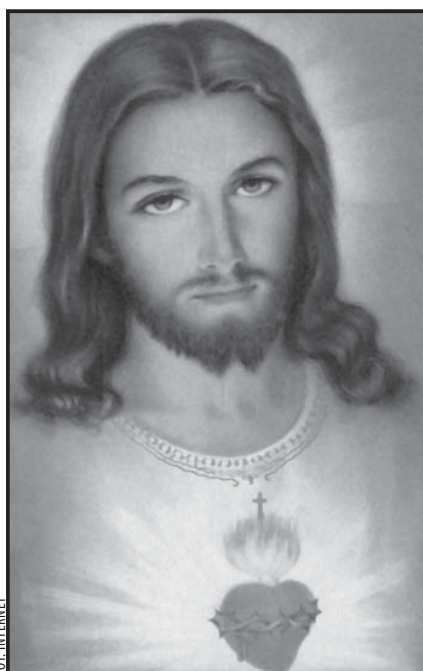
Alleluja
Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki.

Mk 14, 12-16.22-26
Ustanowienie ofiary Nowego Przymierza

Serce Jezusa – znak zbawienia dla współczesnego świata

Liturgiczna uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, przypadająca w piątek po oktawie Bożego Ciała, została ustanowiona w całym Kościele przez papieża Piusa IX w 1856 r. Na progu drugiego tysiąclecia, w roku 1899, papież Leon XIII poświęcił cały rodzaj ludzki Sercu Jezusowemu. Ten akt poświęcenia odnawiamy corocznie. Sto lat po ustanowieniu uroczystości ku czci Serca Jezusa papież Pius XII ogłosił encyklikę „Haurietis aquas” [Będziecie czerpać ze źródeł], której końcowe fragmenty drukujemy poniżej. (Red.)

Chociaż, Czci-
godni Bracia, na-
bożeństwo do Naj-
świętszego Serca
Jezusa wielkie wszę-
dzie przyniosło owo-
ce dla życia chrześci-
jańskiego, to wiemy
jednak, że Kościół
walczący i wędru-
jący na tej ziemi,
a zwłaszcza ludzka
społeczność świecka
dotąd jeszcze nie
osiągnęła pełnej
formy doskonałości,
jaka by odpowiadała
życzeniom Jezusa
Chrystusa, Oblubień-



więcej odpowia-
dająca właściwym
cechom religii ka-
tolicznej, nadająca
się więcej dla dzi-
siejszych potrzeb
duchowych Kościo-
ła i rodu ludzkiego?
Jaka akcja religijna
byłaby znakomitsza,
milsza, zdrowsza,
skoro ten właśnie
kult cały zmierza do
miłości Bożej? Cóż
bardziej skuteczne
nad miłość Chrystu-
sa, którą kult Serca
Jezusa coraz więcej
co dnia wzmacnia

ca Mistycznego Kościoła. Liczni bowiem synowie Kościoła grzechami swoimi plamią to Oblicze, które na sobie winni odzwierciedlać. Jeszcze nie wszyscy wierni jaśnieją tą świętością obyczajów, do której ich Bóg powołuje. Nie wszyscy grzesznicy wrócili do domu Ojca, który przez grzechy opuścili; do domu Ojca, w którym dostaliby najpiękniejszą szatę i pierścień, symbol wierności dla Oblubieńca ich duszy, nie wszyscy jeszcze poganie włączeni zostali do Ciała mistycznego Chrystusa.

Na widok takich mas zła, które dzisiaj, więcej niż kiedy indziej, trapią jednostki, rodziny, narody i świat cały, gdzie, Czci-
godni Bracia, znajdziemy lekarstwo? Czy znajdzie się lepsza forma pobożności, niż kult Najświętszego Serca Jezusa,

i rozwija? Cóż skuteczniej poruszy wier-
nych do wprowadzenia w życie prawa
ewangelicznego? Gdy się zaniedba to
prawo miłości, jak upomina Duch świę-
ty: dziełem sprawiedliwości – pokój,
czyż zdołamy kiedyś zdobyć prawdziwy
pokój?

Za przykładem Naszego Poprzednika,
kierujemy do wszystkich Naszych synów
w Chrystusie to upomnienie, które
Leon XIII u schyłku minionego wieku
kierował do wszystkich chrześcijan,
do tych wszystkich, którzy poważnie
troszczą się o zbawienie swoje i całego
społeczeństwa: „Oto przed oczyma
wszystkich pojawia się znak inny,
opatrnościowy znak Boży, Najświętsze
Serce Jezusa, jaśniejące niezwykłym bla-
skiem wśród płomieni – w nim nadzieja

wszystkich, od niego możemy wyprosić i otrzymać zbawienie”.

Jest Naszym najgorętszym życzeniem, by kult Najświętszego Serca Jezusa stał się sztandarem jedności, zbawienia, pokoju dla wszystkich chrześcijan, którzy pracują gorliwie i usilnie nad wprowadzeniem Królestwa Bożego w świat. Niech jednak nikt nie myśli, że przez ten kult pomniejszone zostaną inne formy religijności, którymi lud chrześcijański czci Boskiego Zbawiciela pod przewodnictwem Kościoła. Przeciwnie, gorliwy kult Najświętszego Serca Jezusa przyczyni się do rozwoju kultu dla Świętego Krzyża i rozwoju miłości do Najświętszego Sakramentu. Wolno nam to stwierdzić, co zresztą głoszą także objawienia udzielone św. Gertrudzie i św. Małgorzacie Marii Alacoque: nikt nie zdoła pojąć krzyża Chrystusa, jeśli nie wnuknie w mistyczne głębinę Serca Jezusa.

(...) Nie wahamy się twierdzić, że kult Najświętszego Serca Jezusa jest najskuteczniejszą szkołą miłości Bożej. Podkreślamy: szkołą miłości Bożej, na której oprzeć się winno Królestwo Boże w pojedynczych duszach, w rodzinach i w narodach, jak to tenże Nasz Poprzednik mądrze wskazał: „Królestwo Jezusa Chrystusa bierze moc swoją i formę od Bożej miłości. To jest jego podstawą i celem: miłować w świętości, w ładzie i porządku; stąd wynikną następujące konieczne normy: doskonale spełniać swoje obowiązki – nikomu nie czynić żadnej krzywdy – uważać, że dobra ziemskie są niższe od dóbr Bożych – miłość Bożą stawiać ponad wszystko inne”.

By zaś z tego kultu Najświętszego Serca Jezusa spłynęły obfite duchowe korzyści na rodziny chrześcijańskie, na wszystkich ludzi, niech wierni starają się dołączyć ściśle do tego kultu kult dla Niepokalanego Serca Maryi. W dziele Odkupienia z woli Bożej Najświętsza Panna Maryja była jak najściślej złączona z Chrystusem. Z miłości Chrystusa i Jego Męki oraz z miłości i cierpień Matki, wewnętrznie ze sobą złączonych, powstało nasze zbawienie. Wypada oczywiście, że skoro chrześcijanie przez Maryję od Chrystusa otrzymali Boże życie, by po spełnieniu kultu należnego Sercu Jezusa uczcili także Najśłodsze Serce Matki Niebieskiej pobożnością, miłością, dziękczynieniem, wynagrodzeniem. Zgodnie z tym przemądrym i łaskawym zarządzeniem Bożej Opatrzności i My sami poświęciliśmy uroczyste Kościoł święty i cały świat Niepokalanemu Sercu Błogosławionej Dziewicy Maryi.

(...) Krepimy się słodką nadzieją i już prawie widzimy, jak niezwykle wynikną owoce duchowe kultu Najświętszego Serca Jezusa, jeśli teraz wszędzie należycie zostanie on zrozumiany i pracowicie wykonany. Ślemy ku Bogu pokorne modły, by te nasze najgorętsze pragnienia wesprzeć raczył pomocą swoich łask. Pragniemy też, by za łaską Bożą coraz więcej rosła z tych uroczystości pobożność wiernych do Najświętszego Serca Jezusa, by wszędzie rozszerzało się królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości, pokoju.

PIUS XII

**W uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa,
która przypada w tym roku 15 czerwca,
będziemy obchodzić, zgodnie z tradycją,
ŚWIATOWY DZIEŃ MODLITW O UŚWIĘCENIE KAPŁANÓW.**

Arcybiskup Marian Gołębiowski zwraca się z gorącą prośbą, aby w każdej parafii naszej archidiecezji podjęta została modlitwa indywidualna i wspólnotowa w intencji kapłanów. Niech nabożeństwo czerwcowe i Msza św. w tym dniu będą ofiarowane w tej intencji. Ksiądz Arcybiskup zwraca się szczególnie do członków Żywego Różańca z prośbą o stałą modlitwę w intencji kapłanów, o ich uświęcenie.

10. niedziela zwykła 10 czerwca

Musicie być wolni mocą wiary! Musicie być wierni! Dziś tej mocy bardziej wam potrzeba niż w jakiegokolwiek epoce dziejów. Musicie być wierni mocą nadziei, która przynosi pełną radość życia i nie pozwala zasmucać Ducha Świętego! Musicie być wolni mocą miłości, która jest potężniejsza niż śmierć... Musicie być mocni miłością, która cierpliwa jest, łaskawa jest... (Jan Paweł II do Polaków, 10 czerwca 1979 r.).

Rdz 3, 9-15
Obietnica odkupienia

Ps 130
U Pana łaska oraz odkupienie

2 Kor 4, 13 – 5, 1
Nadzieja apostołskiego życia

Alleluja
Teraz władca tego świata zostanie precz wyrzucony. A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie.

Mk 3, 20-35
Szatan został pokonany

Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa 15 czerwca

Kontemplujemy Serce Jezusa, które jest źródłem życia, gdyż przez nie dokonało się zwycięstwo nad śmiercią. Ono także jest źródłem świętości, gdyż w nim zostaje przezwyciężony grzech, który jest wrogiem duchowego rozwoju człowieka. Z Serca Jezusa bierze początek świętość każdego z nas. Uczmy się od tego Serca miłości Boga i zrozumienia tajemnicy grzechu. Wynagradzajmy Sercu Bożemu za grzechy popełnione przez nas i przez naszych bliźnich. Wynagradzajmy za odrzucanie dobroci i miłości Boga.

Oz 11, 1.3-4.8c-9
Dobroć Boga

Iz 12, 2.3-4b.4cd-5
Będziecie czerpać ze źródeł zbawienia

Ef 3, 8-12.14-19
Miłość Chrystusa przewyższa wszelką wiedzę

Alleluja
Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem.

J 19, 31-37
Przebicie boku Chrystusa

Brat naszego Boga

Współcześni nazywali go ojcem ubogich i nędzarzy – najpiękniejszym człowiekiem pokolenia. On sam mówił, że powinno się być dobrym jak chleb, być jak chleb, który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może ukroić kromkę i nakarmić się, jeśli jest głodny.

Adam Chmielowski urodził się 20 sierpnia 1845 r. w Igołomii koło Krakowa. Od wczesnej młodości życie go nie oszczędzało. Gdy miał zaledwie osiem lat, umarł jego ojciec, a sześć lat później zmarła nagle matka.

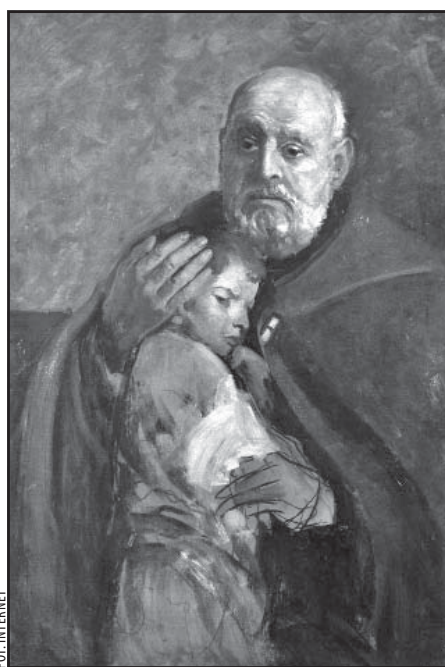
Charakter miał wyjątkowo niezłomny. Kiedy w styczniu 1863 r. wybuchło powstanie, siedemnastoletni Adam ani przez chwilę nie wahał się, czy wziąć udział w walce. Pragnienie niepodległości ojczyzny okupił kalectwem. Stracił lewą stopę, strzaskaną granatem. Sprowadzony do chłopskiej chaty lekarz amputował mu nogę poniżej kolana. Operacja odbyła się w nocy, w okropnych warunkach higienicznych bez żadnego znieczulenia. Pacjent sam trzymał świecę, a w zębach miał zapalone cygaro, które połknął z bólu, gdy przyszło do piłowania kości.

Podczas pobytu na emigracji w Paryżu odkrył w sobie talent artystyczny. Oddał się twórczości malarskiej. Nie wystarczało mu jednak samo malowanie obrazów. Poszukiwał głębokiego sensu sztuki. Surowo oceniał własną twórczość, a także dokonania swoich kolegów malarzy. W roku 1876 opublikował w „Ateneum” rozprawkę „O istocie sztuki”, w której wyjął swoją troskę o to, by sztuka wyrażała prawdę o człowieku, a nie była tylko manierą i naśladowaniem modnego stylu. Chciał to osiągnąć poprzez malarstwo religijne. Później jednak uznał, że tylko przez całkowite oddanie się Bogu będzie mógł ten cel osiągnąć.

W szczytowym okresie twórczości malarskiej Adam Chmielowski namalował wspaniały obraz „Ecce Homo”. Dzieło przedstawia postać umęczonego Chrystusa w cierniowej koronie; czerwona, opadająca z ramion szata jest tak

ułożona, że tworzy kontur wielkiego, ubiczowanego serca.

W styczniu 1880 r. – niespodziewanie dla rodziny i przyjaciół – wstąpił do nowicjatu jezuitów w Starej Wsi koło



Brzozowa, jednak po kilku tygodniach doznał głębokiego kryzysu duchowego, połączonego z depresją. Umieszczono go w szpitalu psychiatrycznym, z którego bez objawów poprawy stanu zdrowia zabrał go brat Stanisław. Przełom, który doprowadził do odzyskania równowagi psychicznej, nastąpił po spowiedzi, gdy ksiądz uświadomił mu moc Bożego miłosierdzia.

W bibliotece swego spowiednika ks. Pogorzelskiego znalazł Regułę III Zakonu św. Franciszka Serafickiego. Od tego czasu stała się ona jego drugą Biblią. Nie wrócił do klasztoru, ale postanowił żyć jako wędrowny tercjarz franciszkański. Organizując w parafiach tercjarstwo, jednocześnie odnawiał ubogie kościoły, kaplice i obrazy. Tę działalność przerwał

mu zakaz władz rosyjskich, które podejrzewały ukrytą działalność spiskową. Zagrożony aresztowaniem opuścił zabór rosyjski i wyjechał do Krakowa. Wkrótce też rozpoczął pracę nad „Przewodnikiem” do Reguły III Zakonu św. Franciszka Serafickiego.

W tym czasie namalował kilka obrazów o tematyce religijnej. Był człowiekiem niezwykle wrażliwym, dlatego nie mógł patrzeć spokojnie na ludzką nędzę. Swoją pracownię malarza przedzielił kotarą i w jednej części malował, a w drugiej gościł młodocianych uczniów. Chciał w ten sposób pokazać, że tercjarz może być potrzebny innym. Z każdym dniem coraz więcej czasu poświęcał ubogim.

Stopniowo oddawał nędzarzom wszystko, co posiadał. Robił, co mógł, ale był coraz bardziej świadomy, że są to tylko półśrodki. Zaczął rozumieć, że jeśli naprawdę chce pomóc biedakom, to musi stać się jednym z nich. Kluczowym wydarzeniem w dalszej drodze życiowej Adama Chmielowskiego stały się odwiedziny w ogrzewalni dla ubogich mężczyzn na Kazimierzu przy ul. Piekarskiej. Przeżył wstrząs, gdy zobaczył tam zbiorowisko strasznej nędzy.

Latem 1887 r. założył szary – na wzór kamedulski – habit zapinany pod szyją na drewniany kołek. Obłóczyny odbyły się 25 sierpnia. Za patrona przyjął sobie bł. Alberta Montegu, franciszkanina. Od tego czasu całe jego życie zajęte było organizowaniem opieki nad biednymi i upośledzonymi. Wkrótce zdobył pierwszych współpracowników, a pieniądze pozyskiwał z ulicznej kwesty i sprzedaży swych obrazów. Rok później na ręce kard. Albina Dunajewskiego złożył śluby zakonne.

Tak oto elegancki malarz należący do elity ówczesnego społeczeństwa przemienił się w brata Alberta. Odtąd charakterystyczna postać w zgrzebnym szarym habicie, postukująca protezą nogi, przemierzała wytrwale ulice Kra-

FOT. INTERNET

kowa, a potem innych miast galicyjskich w poszukiwaniu środków na utrzymanie ubogich.

Niebawem brat Albert znalazł swoich naśladowców. W 1890 r. było już ośmiu mężczyzn ubranych w szare habity. Mieszkali u ojców paulinów na Skałce, ale jeden zawsze dyżurował w przytułku dla bezdomnych. Mówili o sobie: bracia tercjarze św. Franciszka, posługujący ubogim. Latem 1890 r. brat Albert zachęcił pierwsze kobiety do pracy w żeńskim przytulisku.

Kolejne lata posługi to ciągle poszerzanie zakresu opieki nad ubogimi. Brat Albert zbierał jałmużnę i żywność, budował kuchnie, walczył o naprawę budynków ogrzewalni. Rozumiał, że sama dobroczynność nie wystarczy. Ludzie skrzywdzeni przez los byli często zupełnie zdemoralizowani. Aby naprawdę pomóc ubogim, trzeba przede wszystkim przywrócić im osobistą godność. Było to zadanie znacznie trudniejsze niż codzienne zdobywanie żywności. Organizował dla nędzarzy proste warsztaty pracy: piekarnię, warsztat szewski, szwalnię, wytwórnę mebli giętych. Uczył zasad moralności religijnej. Praca w przytulisku, zdobywanie środków na jego utrzymanie i powiększanie pochłaniały go bez reszty.

Pierwszą albertyńską pustelnię założył brat Albert w Werchracie koło Rawy Ruskiej w roku 1891. Podobny klasztor, dla sióstr albertynek, powstał w pobliżu wsi Bruśno. Celem tych pustelni było wyciszenie i regenerowanie sił fizycznych do dalszych zadań miłosierdzia. Nieustanne spotkanie się z ludźmi zdemoralizowanymi, żyjącymi w skrajnej biedzie, było dla zakonników dużym obciążeniem psychicznym, dlatego potrzebne było miejsce, gdzie mogliby raz na jakiś czas odpocząć w ciszy i spokoju.

Brat Albert nie poprzestał na pracy w Krakowie. Za jego życia w całej Galicji powstało 21 nowych przytulisk, sierocińców dla dzieci, domów dla starców i nieuleczalnie chorych.

Zmarł 25 grudnia 1916 r. Pochowano go trzy dni później na Cmentarzu Rakowickim. W kondukcje pogrzebowym szedł cały Kraków: biskupi, profesorowie,

arystokraci, artyści, urzędnicy i liczna grupa bezdomnych i ubogich, dla których był jak dobry ojciec.

Starania o beatyfikację brata Alberta rozpoczęto bardzo szybko. W roku 1932 ekshumowano zwłoki, okryto je nowym habitem i – po sporządzeniu protokołu – zamurowano grób. W marcu 1934 r. kapituła generalna braci albertynów powołała specjalną komisję, a następnie – komitet beatyfikacyjny brata Alberta. 11 listopada 1938 r. prezydent Ignacy Mościcki nadał bratu Albertowi pośmiertnie Wielką Wstęgę Orderu „Polonia Restituta” za wybitne zasługi dla kraju i społeczeństwa.

Drugi proces apostolski, którym zajęły się siostry albertynki, rozpoczął się 15 września 1967 r. w Krakowie, w prywatnej kaplicy kard. Wojtyły. Papież Paweł VI ogłosił 20 stycznia 1977 r. dekret o heroiczności cnót Alberta Chmielowskiego, otwierając w ten sposób drogę do jego beatyfikacji, która nastąpiła podczas drugiej pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny. Uroczystość beatyfikacyjna odbyła się 22 czerwca 1983 r. na krakowskich Błoniach przy udziale około dwóch milionów wiernych.

Doczesne szczątki brata Alberta przeniesiono 3 sierpnia 1983 r. do kaplicy Domu Generalnego sióstr albertynek przy ul. Woronicza w Krakowie. W 1985 r. zakończono budowę kościoła Ecce Homo, w którym umieszczono trumnę z relikwiami.

W 1986 r. postulacja albertyńska rozpoczęła starania o kanonizację, powołując się na cudowne uzdrowienie dwumiesięcznego dziecka, jakie nastąpiło 3 maja za wstawiennictwem brata Alberta.

9 września 1987 r. rozpoczęto w Krakowie, pod przewodnictwem kard. Franciszka Macharskiego, proces o stwierdzeniu cudu, a 18 grudnia tegoż roku otwarto proces kanonizacyjny. W marcu 1988 r. papież Jan Paweł II zatwierdził kanonizację, która dbyła się 12 listopada 1989 r. w Rzymie.

Wspomnienie liturgiczne św. Alberta Chmielowskiego, zakonnika, przypada 17 czerwca.

JANUSZ ŻUKROWSKI

11. niedziela zwykła 17 czerwca

Miłość otwiera nas na drugiego człowieka, stając się tym samym podstawą ludzkich relacji. Uzdalnia do przekraczania bariery własnych słabości i uprzedzeń. Oczyszcza pamięć, uczy nowych dróg, otwiera perspektywę prawdziwego pojednania, którego istotnym owocem jest wspólne dawanie świadectwa Ewangelii, tak bardzo potrzebnego współczesnemu światu.

Ez 17, 22-24

Bóg podwyższa drzewo niskie

Ps 92

Dobrze jest śpiewać Tobie, Panie Boże

2 Kor 5, 6-10

Staramy się podobać Bogu

Alleluja

Ziarnem jest słowo Boże,
a siewcą jest Chrystus.
Každy, kto Go znajdzie, będzie żył na wieki.

Mk 4, 26-34

Przypowieść o ziarnku gorczycy

Uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela 24 czerwca

Św. Jan Chrzciciel to dla nas wzór wiary, pokory, konsekwencji i odwagi w obronie prawdy, za którą gotów jest zapłacić własną śmiercią. Głos wołającego na pustyni wyprowadzi nas na drogę, którą winniśmy kroczyć. Prowadzeni przez niego odbywamy naszą wędrówkę wiary, aby jaśniej widzieć zbawienie, którego Bóg dokonał w ciągu historii, poczynając od Abrahama. Jan Chrzciciel był ostatnim w linii proroków, którzy podtrzymywali i ożywiali nadzieję w ludzie Bożym. W nim właśnie wypełnił się czas.

Iz 49, 1-6

Bóg ukształtował Jana na swojego sługę

Ps 139

Sławię Cię, Panie, za to, żeś mnie stworzył

Dz 13, 22-26

Jan głosił pokutę
przed przyjściem Chrystusa

Alleluja

Ty, dziecię, zwać się będziesz
prorokiem Najwyższego, gdyż pójdziesz
przed Panem przygotować Mu drogę.

Łk 1, 57-66.80

Narodzenie się Jana

Katecheza czynnikiem odnowy Kościoła

Uczestnicząc na swój sposób w funkcji prorockiej i krytycznej słowa Bożego, katecheza rozwija w relacji do Kościoła misję odnowy i jest bodźcem dla jej ciągłego oczyszczania się i reformowania. Powinna być obecna żywa świadomość roli katechezy w budowaniu eklezjalnej wspólnoty, ale też krytycznej funkcji wewnątrz Kościoła.

Życie w Kościele, do jakiego powinna prowadzić katecheza, rozumiemy nie jako zwykłą adaptację do obecnej sytuacji Kościoła. Nie tylko poszczególni chrześcijanie potrzebują nowej przestrzeni dla osobistego rozwoju, ale również dla Kościoła ma ogromne znaczenie fakt, że ci, którzy do niego należą – czy chcą należeć – mają do niego wносить własne zdolności i własne pomysły. Katecheza musi pomagać poszczególnym wierzącym, by odkrywali na nowo Kościół, w sposób sobie właściwy, kładąc nowe akcenty i przedkładając nad własne życie to wszystko, co dotyczy życia Kościoła.

Takim miejscem stanowiącym przestrzeń dla osobistego rozwoju, gdzie następuje odkrywanie Kościoła i uświadamianie sobie swojego w nim miejsca, są ruchy religijne czy stowarzyszenia kościelne. Trzeba powiedzieć, że każdy ruch religijny posiada właściwą sobie „godzinę”, swój „kairos”, przez który ujawnia się obecność i działanie Ducha w danej epoce dziejów. Jest odpowiedzią na dostrzeżoną potrzebę Kościoła. Jeżeli ta potrzeba zostanie zaspokojona, ruch często traci swój dynamizm i rację bytu swojej odrębności (Ruch Światło-Życie). Zanika jako ruch, ale pozostawia głębokie znamię na myśli i życiu Kościoła. Trudno jest odmówić tym ruchom charakteru profetycznego. Posługują się one językiem, który lepiej wyraża zaangażowanie całej osoby. Mogą być one znakiem przemiany, prawdziwym wyzwaniem skierowanym do Kościoła i społeczeństwa oraz źródłem odnowy chrześcijaństwa.

Należy przyznać, że ruchy odnowy z wielkim trudem – zwłaszcza w początkowym okresie – zdobywały sobie prawo obywatelstwa w Kościele. Niechęć i opozycja, jakie wówczas zrodziły się wobec nich, pokutują właściwie do dnia dzisiejszego. Dość często można jeszcze spotkać się z postawą jeśli nie zupełnej dyskwalifikacji, to daleko posuniętej ostrożności. Na tym tle zrodziła się



tendencja wykluczająca ruchy religijne z duszpasterstwa, traktująca je jako niezdrową konkurencję dla katechezy. Przedstawiciele tego nurtu uważają również, iż swoim nowatorstwem i płytką formacją ruchy religijne wnoszą wiele zamętu; że stają się elementem destruktywnym całego duszpasterstwa.

Przeciwwagą tego pesymistycznego stanowiska jest z kolei tendencja przesadnie optymistyczna. Zrodzona z fascynacji dynamiką i powodzeniem ruchów odnowy zwłaszcza wśród młodzieży, preferuje ona stanowisko zastępowania katechezy przez ruchy. Zgodnie z tym postulatem katecheza systematyczna musiałaby ustąpić miejsca ruchom odnowy, ponieważ one dopiero dają właściwą formację.

Jan Paweł II w „Catechesi tradendae” uczył, że „grupy stanowią dla Kościoła jutra wielką nadzieję” (nr 47). Ponieważ Kościół jest również środowiskiem rozwoju katechezy, można powiedzieć, że ruchy stanowią także wielką nadzieję dla katechezy. Prawdą jest, że mogą one nie spełnić związanych z nimi oczekiwań. Jak wszystko w świecie, tak i ruchy religijne narażone są także na pewne niebezpieczeństwa, którym mniej lub bardziej świadomie ulegają. Czasem mocno związane z Kościołem w pierwszym okresie, zaczynają potem coraz bardziej koncentrować się na swoich wewnątrzspołnotowych problemach, pozostając w końcu na ubożu Kościoła. A jeśli dojdzie do tego jeszcze zaborcza i emocjonalna gorliwość ich liderów czy niektórych członków, wówczas staną się one bardziej podobne do sekt religijnych niż ruchów odnowy.

Takie negatywne przypadki nie są jednak powodem, by pomniejszać znaczenie ruchów lub je całkowicie dyskwalifikować. Są one raczej wołaniem, aby katecheza i ruchy odnowy

wzajemnie się dopełniały, spełniając wobec siebie rolę służebną. Włączając się w ruchy religijne, katecheza będzie mogła czerpać z nich życiodajny dynamizm, a jednocześnie uchroni ją przed zamknięciem. Umożliwi to głębsze poznanie kerygmatu, na którym tak mocno bazują. Wbrew powszechnym opiniom katecheza nie gasi tego, co jest żywe, spontaniczne i dynamiczne w kerygmacie. Wiedza religijna, znajomość prawd wiary chrześcijańskiej nie tylko, że nie są przeszkodą w nawiązaniu dialogu z Bogiem, ale nawet koniecznością, która ten dialog czyni głębszym i owocniejszym (por. CT, nr 55). Pozostanie jedynie na płaszczyźnie spontaniczności, intuicji, uczucia – biorących udział w otwarciu się

na słowo Boże – byłoby niewystarczające dla całego życia religijnego. Dojrzała wiara wymaga, jako czynnika niezbędnego, pogłębionego studium katechetycznego.

Katecheza systematyczna, przekazując wiedzę religijną i realizując formację, stanowi podstawową bazę dla ruchów odnowy, które ten proces formacji jeszcze bardziej pogłębiają. Taka relacja potwierdza zasadę dopełniania, a ta z ko-

lei upoważnia katechezę, by skorzystała z wartości wypracowanych przez ruchy religijne. Jedną z nich jest szczególne umiłowanie Biblii. Rozważając Pismo Święte, uczestnicy poszczególnych ruchów religijnych uświadamiają sobie, że żyć w pełni Chrystusem, to nie tylko przyjmować Jego Ciało w Eucharystii, ale również karmić się Jego Słowem. Słowo przyjęte sercem prowadzi do osobowe-

go spotkania z Bogiem, który pragnie udzielać się człowiekowi.

W tym kontekście patrząc na katechezę, trzeba stwierdzić, że wykorzystanie przez nią Biblii pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Rodzi się zatem postulat, by katecheza jeszcze bardziej sięgnęła do źródła, jakim jest Pismo Święte.

BP MAREK MENDYK

ROCZNICA

Dziesiąta rocznica kanonizacji Ojca Pio

Francesco Forgione, późniejszy święty Ojciec Pio, urodził się 25 maja 1887 r. jako piąte spośród ośmiorga dzieci Peppy i Grazio Forgione. Od piątego roku życia miewał wizje nieba: w widzeniach rozmawiał z Jezusem, Jego Matką i swoim Aniołem Stróżem.

Na prośbę o kanonizację Ojca Pio, skierowaną przez prefekta Kongregacji ds. Kanonizacyjnych kardynała Jose Saraiva Martinsa do Ojca świętego podczas liturgii kanonizacyjnej 16 czerwca 2002 r., Jan Paweł II wypowiedział te słowa: „Na cześć Trójcy Przenajświętszej, dla chwały wiary katolickiej i wzrostu życia chrześcijańskiego, mocą Pana naszego Jezusa Chrystusa, świętych Apostołów Piotra i Pawła oraz naszą, po wnikliwym rozważeniu i wezwaniu Bożej pomocy oraz po zasięgnięciu rady licznych naszych braci w biskupstwie uznajemy i ogłaszamy błogosławionego Pio z Pietrelciny świętym, wpisujemy Go do katalogu świętych i postanawiamy, aby z pobożnością był czczony w całym Kościele powszechnym jako święty. W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen”.

W czerwcu bieżącego roku obchodzimy więc dziesiątą rocznicę jego kanonizacji. Świętość i charyzmaty Ojca Pio były potężnym magnesem dla dusz, które poszukiwały Boga. Wiele tysięcy osób każdego wieku i każdego stanu udawało się co roku do San Giovanni Rotondo, aby uczestniczyć w jego Mszy świętej i aby się u niego wypowiadać. W tym konfesjonale trwał przez pięćdziesiąt osiem lat, rano i wieczorem, wiele godzin

poświęcał dla tych, którzy się do niego zwracali: mężczyzn i kobiet, duchownych i świeckich, bogatych i biednych, osób prostych i tych ze świata kultury, pracujących i emerytów, tych, którzy przybywali z bliska i z daleka. Dla wszystkich miał słowa nadziei.

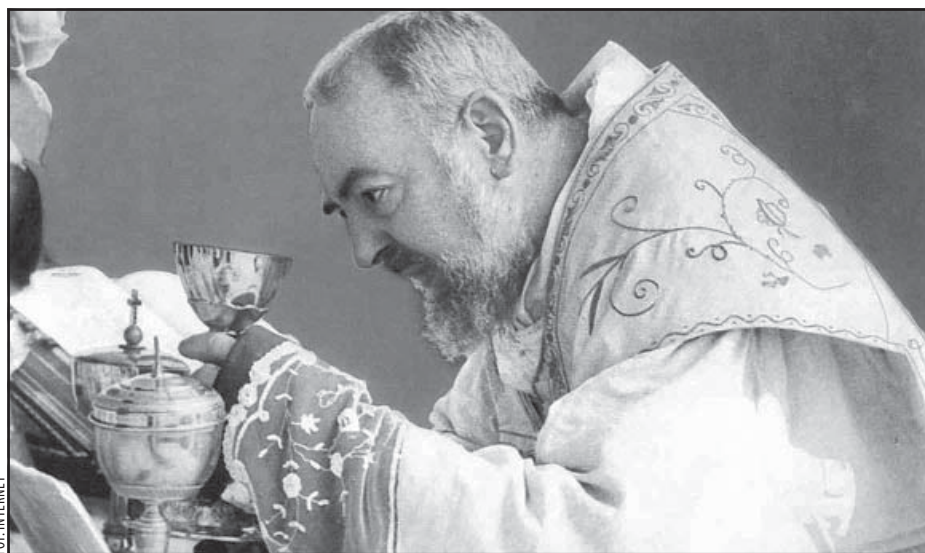
Ta posługa daje mu niewątpliwie tytuł do największej chwały. Z kapłańskiego serca Ojca Pio narodziły się Grupy Modlitwy, które mają być szkołą wiary i zarzewiem miłości. Dzisiaj są one bardzo liczne i nadal się rozwijają w różnych częściach świata. Innym cennym owocem miłości Ojca Pio jest Dom Ulgi w Cierpieniu, który

został przez niego nazwany świątynią modlitwy i nauki.

Na Kalwarii, która jest górą świętych, Ojciec Pio przebywał przez całe swoje życie, a szczególnie w ostatnich latach swego trwania, które były naznaczone licznymi chorobami i cierpieniami duchowymi. Jego zdrowie wyraźnie się pogorszyło w styczniu 1968 r. 22 września celebrował swoją ostatnią Mszę świętą. We wczesnych godzinach rannych 23 września 1968 r. Ojciec Pio zmarł w swym klasztorze, trzymając w ręku różaniec i wypowiadając imiona Jezusa i Maryi.

Sława świętości i czynienia cudów, która towarzyszyła mu podczas życia, nieprzerwanie wzrastała w następnych latach po jego śmierci.

MARIA AUGUSTYN-KRUK



FOT. INTERNET

Proboszczu, niech ksiądz jedzie...

23 kwietnia br. odszedł do Pana w 57. roku życia i 30. roku kapłaństwa ksiądz kanonik dr Leszek Jabłoński, proboszcz parafii pw. Miłosierdzia Bożego we Wrocławiu. Urodzony 16 lipca 1955 r. w Męcince k. Jawora (diecezja legnicka), święcenia kapłańskie przyjął 22 maja 1982 r. we Wrocławiu. Pracował jako wikariusz w Bolesławcu, Lubaniu Śl. oraz w parafii św. Maksymiliana Kolbego we Wrocławiu.

**Życie – zbyt krótkie,
aby spełnić marzenia.**

Zbyt długie, aby tylko marzyć

W Piśmie Świętym przeczytamy, że miarą życia człowieka jest lat siedemdziesiąt, osiemdziesiąt, gdy jesteśmy mocni. W praktyce przekonujemy się, że nawet domniemane siedemdziesiąt czy osiemdziesiąt lat to za mało, by zrealizować, co się zamierzy. Życie ks. Leszka Jabłońskiego zakończyło się dużo wcześniej niż wspomniana siedemdziesiątka. Niemniej było to życie realizacji marzeń. Wśród nich wymienić należy kapłaństwo, kult Bożego Miłosierdzia, parafię pod takim wezwaniem, wreszcie świątynię, której budowę zainicjował i przeprowadził. Zwieńczeniem dzieła jest wspólnota, która gromadziła się wokół Ofiary Chrystusa codziennie przez niego sprawowanej, a na którą składają się wierni mieszkający na wrocławskim Gądownie Wielkim.

**Człowiek jest wart tyle,
ile jest w stanie dać siebie innym**

Jezus często ukazywał, że przyszedł, by służyć. W służebny charakter swojej misji wpisywał tych, których, jak powie, sam chciał – kapłanów. Nie jest tajemnicą, że kapłaństwo, jeśli nie jest służbą, zatracą swój sens. Przez prawie dwa lata mieszkaliśmy pod jednym dachem z człowiekiem, który realizował swój mandat otrzymany w sakramencie święceń na drodze cichej i pokornej służby. Skryty, choć emanujący serdecznością, uczynny, bezinteresowny

i oddany. To zaledwie kilka słów, które mają ambicję zarysować osobowość ks. Leszka. Oddawał siebie po trochu, ale czynił to na wskroś prawdziwie i konsekwentnie. Parafia była treścią jego życia, wspólnota, którą stworzył, stanowiła jego trzon, a zbawienie jej członków nadawało mu kierunek. Śmiało rzec można, że to dla niej złożył w ofierze swoje życie.

Nieustannie się módlcie

Tę radę przekazywał apostoł pierwszym wspólnotom chrześcijańskim. Radzie tej był wierny do ostatnich swoich dni ks. Leszek. Nieodrodnie towarzyszył mu zawsze brewiarz. Ponadto rozwijał w sobie, by potem przenosić na parafialny grunt, kult Bożego Miłosierdzia. Był człowiekiem rozmodlonym. Nabożeństwo różańcowe, koronka do Miłosierdzia Bożego, wiele nabożeństw, dzięki którym, zacieśniając więź z Bogiem, znajdował w sobie chęć i radość niesienia zbawienia innym. Był świadectwem człowieka modlitwy – kapłana, który, pielęgnując łączność z Bogiem, kontemplując życie świętych, tworzył zeń pasję, którą „zarażał”.

Błogosławiona prostota

Jezus błogosławił wiarę prostą. Taką właśnie wiarą żył ks. Leszek. Był człowiekiem bardzo ufającym Bogu. Przyglądając się tej ufności, starałem się jej uczyć. Jego wrażliwość i zaufanie wyrażały się także w przywiązaniu do



FOT. ARCHIWUM

rodziny i stron, z których pochodził. Lubił swoją Męcinkę. Często ją odwiedzał. Miałem wewnętrzną radość, kiedy mogłem powiedzieć proboszczowi, że odprawię wieczorną mszę św., a on może jechać. Tak było i tej niedzieli.

Nie znacie dnia ani godziny

Ostatnia rozmowa, jaką odbyliśmy w niedzielne południe przy obiedzie, dotyczyła końca świata. Często przywoływał prorocтва Malachiasza. Nieraz trochę żartobliwie przemawiając się, próbowaliśmy wyobrazić sobie, jakby to było, gdyby się spełniły. Tego dnia doszliśmy do wniosku, że nie chcielibyśmy dożyć czasów, w których nasza cywilizacja będzie upadać. – Ksiądz to nie wiadomo, ale ja na pewno nie dożyję – podkreślił dobitnie ks. Leszek, po czym dodał – to co, odprawi ksiądz wieczorną? – Odprawię, proboszczu – odpowiedziałem – niech ksiądz jedzie...

Ksiądz Leszek Jabłoński spoczął na przykościelnym cmentarzu w Męcince. Ciche, urokliwe i uświęcone miejsce. Miejsce, do którego tak lubił jeździć. Dziś – miejsce jego wiecznego spoczynku. Ulubione miejsce, gdzie wszystko się zaczęło...



Madagaskar prosi o pomoc

Z Madagaskaru, gdzie ojcowie oblaci prowadzą misję, otrzymaliśmy list od ojca Adama Szula z prośbą o pomoc w niezwykle trudnej sytuacji spowodowanej dwoma tajfunami, które przeszły przez tę wyspę. Oto fragmenty listu.

„Drodzy Przyjaciele Misji oblackich, przesyłam Wam pozdrowienia od wszystkich oblatów pracujących na Madagaskarze. Ostatnio byłem z wizytą w Mahanoro (misja o. Wiesława Safiana). Kilka dni przedtem prognozy pogody mówiły o nadciągającym od strony Australii ogromnym cyklonie Giovanna. Miałem nadzieję, że oko cyklonu nie wejdzie na ziemię w Makamoro ani w okoliczne miejscowości. Jednak tym razem cyklon objął cały Madagaskar. Nie przyniósł wiele deszczu, ale wiatr osiągał zawrotne szybkości – od 150 do 180 km/godz, a w porывach nawet do 380 km/godz. Musiałem przełożyć mój wyjazd na drugi dzień.

Przy wyjeździe z miasta zastałem zerwany most i musiałem jechać dalej. Czułem się niepewnie, wiedząc, że cyklon jest jeszcze na lądzie i gdzieś się kręci.

Po przejściu cyklonu odczuwa się bezsilność i grozę wobec potęgi tego zjawiska. Atmosfera jest przygniatająca; raz duszno, raz zimno, zależnie od tego, jaki prąd powietrza przechodzi.

Na drodze widziałem setki powalonych drzew, pokaleczone, sterczące kikuty pni dużych drzew, jakby ktoś przejechał ostrym nożem, odcinając wszystkie gałęzie. Widziałem rozwalone chałupy, powalone słupy energetyczne, blachy pogięte jak puszki od konserw. Ludzie suszyli zalane deszczem rzeczy, przenosili zamoczony dobytek. Najbardziej przynębiające wrażenie zrobiły na mnie dwa zrujnowane miasta – Antsampanana i Vatomandry. Nie było dużo ofiar w ludziach, ale wiatr zniszczył domy, położył dojrzewający ryż, którego nie da się już odzyskać. Już teraz brakuje jedzenia.

Stąd też mój list, który kieruję do Przyjaciół Misji. Nie możemy liczyć w ogóle na władzę państwa. Ludzie są zdani na łaskę i niełaskę losu. Prosimy o pomoc

w tym, co ludziom najbardziej potrzebne: żywność, ubrania, koce, materace, leki. Liczę na to, że znajdą się w Polsce dobrzy ludzie, którzy odczują nasze braki. Życie musi toczyć się dalej, a czasem po jednej trudności przychodzi następna. Po pierwszym cyklonie przyszedł drugi, Irina; ten przyniósł bardzo obfite opady.

Trudno mi zakończyć ten list optymistycznie, ale jednak zawsze jest nadzieja, że nie zostaniemy sami. Jezus zapewnił nas, że zawsze będzie z nami. Więc zostańcie z Bogiem. Szczęść Boże wszystkim, zapewniam o wdzięcznej pamięci w modlitwie”.

Jeżeli ktoś chciałby złożyć ofiarę już teraz na konto oblackiej Prokury Misyjnej, 60-102 Poznań, ul. Ostatnia 14, podajemy numer konta w banku PKO BP I/O Poznań: **18 1020 4027 0000 1202 0031 7198** z dopiskiem „Madagaskar”.

Od kilku lat Przyjaciele Misji w naszej parafii sporządzają bukiety zielne na uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i zebrane ofiary przekazują misjonarzom na budowę studni. W ubiegłych latach wybudowano studnie właśnie na Madagaskarze na misji o. Wiesława Safiana i naprawiono dach na kaplicy, a także wsparto budowę studni na misji o. Arkadiusza Cichli na Ukrainie.

W tym roku zebrane 15 sierpnia pieniądze przekażemy na Madagaskar dla misji oblackich, które zostały zniszczone przez cyklony. Wobec takiego nieszczęścia prosimy naszych parafian o wielką życzliwość, gdy będziemy stać z bukietami pod kościołem. Będziemy mieć radość z dzielenia się i z tego, że nasza wiara nie jest martwa, a miłość bliźniego przybiera konkretny kształt.

MARIA ZBOROWICKA
ZELATORKA PRZYJACIÓŁ MISJI

Uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła 29 czerwca

Biskup Rzymu jest następcą Piotra, można go jednak również nazwać spadkobiercą Pawła, najważniejszego świadka misyjnego rozmachu pierwotnego Kościoła i bogactwa jego charyzmatów. Biskupi Rzymu zwykle przemawiali, nauczali, bronili prawdy Chrystusowej, sprawowali ceremonie pontyfikalne, błogosławili wiernych w imię Piotra i Pawła – „Książąt Apostołów”. Ojcowie Kościoła, liturgia oraz ikonografia przedstawiają często ich wspólny los w męczeństwie i chwale.

Dz 12, 1-11

Cudowne uwolnienie Piotra z więzienia

Ps 34

Od wszelkiej trwogi
Pan Bóg mnie wyzwolił

2 Tm 4, 6-9.17-18

Paweł przewiduje bliską śmierć i nagrodę

Alleluja

Ty jesteś Piotr-Opoka, i na tej opoce
zbuduję mój Kościół,
a bramy piekielne go nie przemogą.

Mt 16 13-19

Tobie dam klucze królestwa niebieskiego

12. niedziela zwykła 25 czerwca

Nie lękajcie się ofiarować waszego czasu Chrystusowi! Tak, подарujmy Chrystusowi nasz czas, aby On mógł go rozjaśnić i nadać mu kierunek. On zna tajemnicę czasu i tajemnicę wieczności, i ofiarowuje nam „swoją dzień”, dzień Pański, jako zawsze nowy dar swojej miłości.

Hi 38, 1.8-11

Bóg jest władcą morza

Ps 107

Chwalmy na wieki miłosierdzie Pana

2 Kor 5, 14-17

Wszystko stało się nowe

Alleluja

Wielki prorok powstał między nami
i Bóg nawiedził lud swój.

Mk 4, 35-41

Uciszenie burzy na morzu

Kościół – nasz dom duchowy

W Piśmie Świętym nie brak miejsc, gdzie Kościół, tak jak w obecnym roku duszpasterskim, nazwany jest po prostu domem. Co w praktyce znaczą dla nas te słowa?

Chrystus Pan to „Syn, który jest nad swoim domem; Jego domem my jesteśmy” – czytamy w Hbr 3, 6 (por. Hbr 10, 21). Domem duchowym nazywa Kościół apostoł Piotr w dobrze znanym fragmencie swojego Pierwszego Listu, ale w tłumaczeniu polskim ten wyraz jest ukryty. Chodzi o następujące przedstawienie Kościoła: „Zbliżając się do Tego, który jest żywym kamieniem, odrzuconym wprawdzie przez ludzi, ale u Boga wybranym i drogocennym, wy również, niby żywe kamienie, jesteście budowani jako duchowa świątynia” (1 P 2, 4-5). W oryginale „duchowa świątynia” to *oikos pneumatikos*, czyli dom duchowy.

Młodego biskupa Tymoteusza apostoł Paweł poucza, „jak należy postępować w domu Bożym, który jest Kościołem Boga żywego, filarem i podporą prawdy” (1 Tm 3, 15). Natomiast w często cytowanym, odnoszącym się do Kościoła fragmencie Listu do Efezjan, choć wyraz „dom” nie pojawia się ani razu, znajdziemy aż cztery różne wyrazy etymologicznie związane ze słowem *oikos* (dom): „Nie jesteście już obcymi i przychodniami, ale jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, gdzie kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus. W Nim zespalana cała budowla

rośnie na świętą w Panu świątynię, w Nim i wy także wznosicie się we wspólnym budowaniu, by stanowić mieszkanie Boga przez Ducha” (Ef 2, 19-22).

Trudno wątpić, że starotestamentalne tęsknoty, aby zamieszkać w domu Pańskim, obecnie odnoszą się do Kościoła. Przypomnijmy sobie np. Ps 84: „Jak miłe są przybytki Twoje, Panie Zastępów! Dusza moja pragnie i tęskni do przedsielni Pańskich. Moje serce i ciało radośnie wołają do Boga żywego. (...) Szczęśliwi, którzy mieszkają w domu Twoim, Panie, nieustannie Cię wychwalają”.

Trzy najważniejsze domy duchowe człowieka to rodzina, Kościół i ojczyzna. Nie jest przypadkiem, że one wszystkie w naszych czasach przeżywają kryzys. Wobec tego warto zastanowić się, jak możemy i powinniśmy na ten kryzys reagować, aby bronić treści zawartej w tych trzech wielkich, chciałoby się powiedzieć, „pomysłach” samego Pana Boga: że nasze pielgrzymowanie ma dokonywać się w rodzinie, w ojczyźnie, w Kościele.

Najpierw odpowiedzmy sobie na pytanie: co to jest dom i co to jest dom duchowy? Dom to oczywiście tylko materialne miejsce zamieszkania, natomiast duchowo jest to mieszkanie wraz ze swoimi mieszkańcami. W Nowym Testamencie mamy kilkakrotnie wzmiankę o tym,

że ktoś przyjął chrzest „razem ze swoim domem” (zob. Dz 11, 14; 16, 15.33; 18, 8; 1 Kor 1, 16), czyli z tymi ludźmi, którzy byli z nim związani szczególną bliskością, najczęściej rodzinną, ale może nie tylko.

A oto trzy wymiary domu duchowego: po pierwsze – dom jest miejscem, w którym jesteśmy u siebie; po wtóre – dom jest to wspólnota bliskich, wzajemnie sobie potrzebnych, wzajemnie sobie pomagających, wzajemnie się kochających, a przynajmniej szanujących się osób; i po trzecie – dom duchowy to miejsce bezpieczeństwa.

Zacznijmy od pierwszego wymiaru. Dom to miejsce, w którym domownicy są, a w każdym razie powinni być, u siebie. Kryzys zaś duchowego domu polega m.in. na tym, że niekiedy można być w swoim domu i jakby nie być u siebie. Odnosi się to zarówno do Kościoła, jak do rodziny oraz do ojczyzny. Kiedy jestem we własnym domu, ale w gruncie rzeczy nie u siebie, wtedy zaczynam wiele czasu spędzać pod budką z piwem albo dopuszczam się zdrady małżeńskiej, albo, nawet nie wychodząc z domu, udaję się na emigrację wewnętrzną przed telewizor lub monitor komputera.

Na ten wymiar domu zwrócił uwagę sam Pan Jezus, kiedy mówił: „Každy, kto popełnia grzech, jest niewolnikiem grzechu. A niewolnik nie przebywa w domu na zawsze, lecz Syn przebywa na zawsze” (J 8, 34-35). Ze słów tych wynika, że w Kościele jako moim domu tak naprawdę jestem wtedy, kiedy żyję w łasce uświęcającej, kiedy nie jestem niewolnikiem grzechu. Gdy jestem niewolnikiem grzechu, to owszem, jestem w domu, ale – jak powiedział Pan Jezus – niewolnik nie pozostaje w domu na zawsze.

Drugi wymiar domu – dom jest wspólnotą bliskich sobie osób, wzajemnie sobie pomagających i uzupełniających się. Každy – zarówno potrzebujący pomocy, jak i udzielający jej, zarówno młody, jak stary, zdrowy, jak i chory – jest w domu kimś ważnym i pełni sobie właściwą



rolę. Zwróćmy jednak uwagę na pewną różnicę między Kościołem a wspólnotą rodzinną. Podstawą domu duchowego, któremu na imię rodzina chrześcijańska, jest przymierze małżonków, sakrament małżeństwa. Otóż inne jest przymierze u podstawy domu duchowego, któremu na imię Kościół. W rodzinie przymierze ma postać tego, co po grecku nazywa się *syntheke*. To jest przymierze równych sobie stron. Kościół jest jednak zbudowany na przymierzu, które po grecku w Nowym Testamencie jest określane jako *diatheke*. Jest to przymierze, w którym jedna ze stron jest mocniejsza, jest źródłowa dla pozostałych uczestników przymierza. Nasze przymierze z Bo-

giem oczywiście nie jest przymierzem równych z równym, ale z Kimś, kto jest źródłem naszego istnienia i naszym Odkupicielem.

Trzeci wymiar domu: jest to miejsce, w którym możemy znajdować i w którym należy się nam bezpieczeństwo. Pozwolę sobie na dwa wspomnienia z dzieciństwa. Gdy miałem cztery lata, po raz pierwszy w życiu zostałem znienawidzony, i to nienawiścią zacieklą – mianowicie przez gąsiora na naszym podwórku. Dla czteroletniego dziecka to straszliwy problem. Na szczęście mama problem zauważyła i gąsiora wkrótce już nie było. Nie wiem, co się z nim stało. Ale najważniejsze, że kiedy mnie atakował, kiedy wydawało mi

się, że ze mną to już koniec, wystarczyło dobiec do domu i wskoczyć na próg, żeby poczuć się w pełni bezpiecznym. Drugie wspomnienie z dzieciństwa. Jako dziecko byłem intensywnie rudy, a rudzielcom u nas nie jest łatwo. Otóż było to dla mnie czymś niesłychanie ważnym, że mamie i tacie kolor moich włosów nie tylko nie przeszkadzał, ale nawet się podobał. Dom jest bowiem bezpiecznym miejscem, gdzie nie grozi ci deszcz, mróz, zły pies, źli ludzie. To miejsce posiłków i odpoczynku, a także miejsce akceptacji. Rodzice akceptują swoje dziecko. Także wtedy, gdy jest mało inteligentne albo coś zbroiło.

O. PROF. JACEK SALIJ OP

Z ŻYCIA WIARĄ

Grzechy oddzielają nas od Boga

Krew Jezusa została przelana dla naszego odkupienia. Nasze grzechy oddzielają nas od Boga, stanowią przepaść, której nikt nie może pokonać. Bez ofiary Jezusa nikt z nas nie mógłby cieszyć się z życia wiecznego. Należelibyśmy do świata ciemności, żylibyśmy w wiecznym potępieniu, wiecznym lęku, bez przyjaźni, w świecie pełnym kłamstwa, egoizmu, podejrzliwości i tak przez całą wieczność.

Nie mielibyśmy żadnej szansy przeżywania miłości, która jest czysta, w pełni oddana, szczerza, otwarta, bezinteresowna – taka, za którą każdy tęskni w głębi serca. Żaden człowiek nie może dać tej miłości – nikt nie ma jej w sobie, tylko Bóg.



Doświadczenie jej jest możliwe tylko w jednym przypadku: gdy otworzymy się na jej źródło. Czyż można nie być wdzięcznym Panu za to, co uczynił? Nie było ani jednej chwili, której On w całości nie oddałby dla innych.

A mimo to Jezus jest traktowany przez świat jak wróg, jak ktoś, kto chce zabrać radość i pełnię życia. To jest największa niesprawiedliwość na Ziemi: przypisywanie złych intencji komuś, kto poświęcił się dla nas.

Brak wdzięczności bardzo boli. Spotkałem wielu ludzi zbolących faktem, że za poświęcenie i bezinteresowność nikt im nie podziękował. Niewdzięczność jest wielkim wynaturzeniem serca. Często się przyłapuję na tym, że nie przywiązuję wagi do wyrażania wdzięczności. Przechodzę do porządku dziennego nad tym, że ktoś dla mnie coś zrobił.

Brak wdzięczności jest konsekwencją grzechu, bo grzech zaszczepia w naszych sercach egoizm – coś, co sprawia, że myślimy, że wszystko nam się należy. Czujemy wtedy, że dobre jest tylko to, co wydaje się miłe i przyjemne dla nas, co nas zaspokaja. Lekarstwem na tę chorobę jest robienie rzeczy wbrew sobie, aby złamać ducha egoizmu.

Kiedy czasem decyduję się na całonocny post, wtedy odczuwam, jak trudno jest mi zrezygnować z czegoś, do czego się przyzwyczaiłem, jak bardzo jestem nastawiony na siebie. Wtedy też niknie moje zbyt dobre mniemanie o sobie.

Trudno jest podziękować zwłaszcza tym, których się nie lubi. Nieokazanie wdzięczności wydaje się wówczas usprawiedliwione. Myślimy: „no dobrze, teraz zrobił coś dobrego, ale wcześniej zachował się źle”.

Czyż nasze życie nie powinno być ciągłym dziękczynieniem? Postawa wdzięczności uzdrawia serce, zmienia nastawienie, upodabnia nas do Pana. Ale patrzenie z wdzięcznością na innych jest możliwe tylko wtedy, gdy się jest w przyjaźni z Bogiem. Przyjaciele upodabniają się do siebie, dużo czasu spędzają razem.

Spotykanie się z Jezusem jest najważniejsze, bo Jego Słowo i pełna miłości obecność przemienia nas. Ten, kto przebywa na słońcu, nie może się nie opalić. Tak jest również z tymi, którzy przebywają z Panem – nie mogą zostać tacy sami po spotkaniu z Nim.

PIOTR ROTTE

„Za kogo Mnie uważacie?”

Odnalezienie miłości Boga w trudnościach... To jest wyzwanie, które wymaga od nas o wiele więcej niż sama radość i uczestnictwo w dobrej zabawie. Dzisiejsza młodzież często nie wie, dokąd ma podążać ani gdzie szukać ratunku. Bo kłopoty dopadają wszystkich, różni się tylko tym, jak sobie z nimi radzimy. Całe szczęście, oblacka młodzież ma miejsca i ludzi, którzy przynoszą ukojenie i pomoc.

W dniach od 28 kwietnia do 1 maja odbył się zjazd ogólnopolskiej Oblackiej Młodzieżowej Wspólnoty Niniwa, po raz szesnasty (!) w ogóle, po raz trzeci w Kokotku, w młodzieżowym Centrum Formacji Niniwa. Zjazd udał się wspólnie i cieszył nie tylko nas, ale najwyraźniej także Pana, który obdarował nas przepiękną pogodą. Warto wspomnieć, że rok temu w tym samym czasie spadł śnieg! W tym roku było idealnie, spotkanie obfitowało w słońce, radość, zabawę i spotkania z młodymi z całej Polski. Ale obfitowało w coś jeszcze, coś chyba znacznie ważniejszego dla wszystkich razem i każdego z osobna, czyli w modlitwę, skupienie i spotkanie z samym Jezusem Chrystusem w Eucharystii.

Te indywidualne spotkania z Panem były niezwykle istotne, ponieważ przybliżały nas do zrozumienia głównego tematu tegorocznego spotkania, którym były rozważania na temat natury Jezusa

Chrystusa. Sam temat brzmiał: „Za kogo mnie uważacie?”. Bo kim właściwie jest Jezus? Bogiem? Człowiekiem? Czy może Bogiem i Człowiekiem? I kim, w tym wszystkim, jest dla nas?

Odpowiedzi na te trudne teologiczne pytania pomagali nam szukać zgromadzeni Ojcowie Oblaci oraz zaproszeni konferansjerzy – o. Paweł Zając OMI z Oby, który z wielką wiarą i wiedzą teologiczną mówił o boskiej naturze Jezusa, i Tomasz Pradela, który w oparciu o przykłady biblijne i świadectwa swojego życia, ukazał nam ludzką stronę Jezusa Chrystusa. Ale te dwa nurty postrzegania Jezusa wcale wzajemnie się nie wykluczały – niesamowitym było to, że ani o boskości, ani o człowieczeństwie Jezusa nie dało się mówić bez zahaczania o tę drugą część Jego natury. Jak się okazało, są one tak silnie związane, że nie da się ich rozdzielić!

Już podczas pierwszego wieczoru i wprowadzenia do tematu zjazdu o. To-

masz Maniura OMI (aktualny mieszkaniec Kokotka, prowadzący Ruch Młodzieży Oblackiej Niniwa) zadał kilku zgromadzonym Oblatom pytanie, kim dla nich jest Jezus Chrystus. Tak bardzo osobiście, bo każdy przecież może mieć z Nim inną relację. I ja również zadałam sobie w duchu to pytanie, i zrozumiałam, że dla mnie Pan Jezus jest Przyjacielem. Takim najbliższym, który nigdy nie zapomni, nie odejdzie, mimo że wie nie tylko to, co chcemy mu powiedzieć, ale także to, czego może czasem nie mamy ochoty wyjawiać innym. Jestem przekonana, że przez tych kilka dni każdy uczestnik zjazdu zbliżył się do Syna Człowieczego i odkrył go w specjalnym, tylko dla niego przeznaczonym obliczu.

Dzięki konferencjom, a także spotkaniom z Panem Jezusem w Eucharystii, rozważaniu Pisma Świętego oraz rozmowom z innymi, zbliżyliśmy się do poznania tajemnicy podwójnej natury Chrystusa. Jezus był człowiekiem takim jak my, zbudowanym z krwi i kości, który czuł radość i gniew, który miał rodzinę i który kochał. Ale jest także najprawdziwszym Bogiem, który oddał za nas swoje życie, który dla nas zmartwychwstał i który jest z nami po dziś dzień.



Podczas jednej z konferencji wspomniany już o. Paweł Zając OMI przytoczył krótki poemat, pochodzący sprzed blisko 1500 lat (!), który pięknie obrazuje nierozzerwalny związek Boskości i Czołowieczeństwa Jezusa:

*„Bóg urodził się jak Człowiek,
Człowiek nauczał jak Bóg,
Bóg umarł jak Człowiek,
a Człowiek zmartwychwstał jak Bóg”.*

Wyjazd był pełen głębokich treści, ale nie brakowało także czasu na zabawę i budowanie relacji! Wzięliśmy udział w trzech wspaniałych koncertach: Mate.o, podczas którego cała publiczność szalała z radości w tańcu, Full Power Spirit, którego lider przekazał nam krótką receptę na szczęście (miejmy nadzieję, że każdy dobrze ją zapamiętał!), a także Niniwa-Band (niniwowa młodzież z Poznania na czele z prowadzącym basistą – o. Błażem Mielcarkiem OMI), który to koncert przerodził się w piękną, wspólną modlitwę zakończoną adoracją i modlitwą spontaniczną, prowadzoną przez wielkiego sercem o. Ryszarda Sierańskiego OMI z Katowic.

Jak rzecz polskie przysłowie: „w zdrowym ciele, zdrowy duch”, więc i my chcieliśmy wzmocnić ducha poprzez ćwiczenia sportowe na świeżym powietrzu (niejedna osoba po tej majówce musiała dostać szoku tlenowego!). Dlatego całe poniedziałkowe popołudnie spędziliśmy na grach i zabawach sportowych. Radości i starań było co niemiara, zwyciężyli oczywiście najlepsi, ale wielu zwyciężyło samych siebie, porywając się na niebagatelne wyzwania (dla przykładu – grupa dziewcząt z Siedlec, jako jedyna żeńska, wystąpiła w turnieju piłki nożnej!).

Nie można także zapomnieć o wspólnych gościach, na czele z Księdzem Biskupem Janem Wierzbickim i Prowincjałem Polskiej Prowincji Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej o. Ryszardem Szmydkim OMI, którzy odwiedzili nas i jak zwykle pozwolili poczuć się ważnymi i godnymi poświęcenia tych kilku bardzo cennych godzin. Dziękujemy za obecność i wsparcie!

Przy podziękowaniach nie sposób nie wspomnieć o gospodarzach, którzy użyczyli nam dachu nad głową i miejsc do

spania. Znalezienie miejsca dla 280 osób w parafii, która liczy sobie około 300 wiernych, brzmi jak coś nieosiągalnego! Ale Opatrzność Boża czuwała nad nami. Jeszcze w sobotę rano (pierwszy dzień zjazdu) podobno brakowało blisko 50 miejsc, ale po kilku telefonach niezwykle gościń ni mieszkańcy Kokotka i okolic przygarnęli pozostałych młodych do siebie. Z całego serca wszystkim gospodarzom dziękujemy!

Nie wspominałam jeszcze o wielu momentach zjazdu (takich jak: sztuka „Pasja”, Nabożeństwo Wód Jordanu, rozdanie krzyży misyjnych), ale napisać o wszystkim chyba się nie da. Działo się mnóstwo pięknych rzeczy i nieraz polały się łzy, zarówno radości, jak i wzruszenia. Jeżeli ktoś z młodych (a „młodych” definiujemy bardzo szeroko) po przeczytaniu tego artykułu poczuł ciekawość i (może) tęsknotę za taką wspólnotą – zapraszamy na Festiwal Życia w Kodniu, który odbędzie się już w lipcu! Każdy znajdzie tam miejsce dla siebie. Szczegóły na stronie <http://www.festiwalzycia.pl>.

Na zakończenie dodam jeszcze, że dla mnie tegoroczny zjazd nie należał do łatwych. Był to czas ważnych decyzji i rozważań oraz próba odnalezienia siebie po zagubieniu w codzienności. I jak się okazało, co widzę mocniej z perspektywy czasu, jedynym, czego było potrzeba, żeby Pan Jezus zdjął z oczu tę niechcianą opaskę, była decyzja o poddaniu się Jego woli i oddaniu swojego losu w Jego ręce. Bo jeżeli zagubimy się w sobie, mamy tylko jedną szansę na odnalezienie się – w Panu. Nie wszystko stało się zupełnie jasne, ale Jezus jest wystarczająco wyrazistym drogowskazem, żeby nadać kierunek na najbliższy czas. Bóg nie pozwolił mi poddać się trudnościom. Bo, mimo że nie zawsze podkłada nam kwiaty pod stopy, daje nam spotkania takie jak to w Kokotku, dzięki którym damy sobie radę z wyzwaniami!

Wierzę, że zjazd mnie umocni i da nowego ducha i nowe nadzieje, bo, jak pisał ksiądz Twardowski w wierszu „Kiedy mówisz”: „(...) Kiedy Bóg drzwi zamyka, to otwiera okno (...)”.

KASIA KĄDZIOŁKA

13. niedziela zwykła 8 lipca

Ewangelia cierpienia pisze się nieustannie – i nieustannie przemawia słowem tego przedziwnego paradoksu: źródła mocy Bożej biją właśnie ze środka ludzkiej słabości. Uczestnicy cierpienia Chrystusa przechodzą w swoich własnych cierpieniach najszczególniejszą część nieskończonego skarbu Odkupienia świata i tym skarbem mogą się dzielić z innymi. Im bardziej człowiek jest zagrożony grzechem, im cięższe struktury grzechu dźwiga w sobie współczesny świat, tym większą wymowę posiada w sobie ludzkie cierpienie.

Mdr 1, 13-15; 2, 23-24

Śmierć weszła na świat przez zawiść diabła

Ps 30

Sławię Cię, Panie, bo mnie wybawiłeś

2 Kor 8, 7.9.13-15

Dzielić się dostatkiem z potrzebującymi

Alleluja

Nasz Zbawiciel Jezus Chrystus śmierć zwyciężył, a na życie rzucił światło przez Ewangelię.

Mk 5, 21-43

Wskrzeszenie córki Jaira

14. niedziela zwykła 15 lipca

Nasze czasy, w których ludzkość jest w fazie przemian i poszukiwań, wymagają ożywienia działalności misyjnej Kościoła. Horyzonty i możliwości misji poszerzają się i my, chrześcijanie, jesteśmy przynaglani do odwagi apostoelskiej opartej na ufności pokładanej w Duchu. Dziś Kościół musi stawiać czoło innym wyzwaniom, kierując się ku nowym horyzontom zarówno w pierwszej misji wśród narodów, jak i w nowej ewangelizacji ludów, którym Chrystus był już przepowiadany. Dziś od wszystkich chrześcijan, od wszystkich Kościołów partykularnych i od Kościoła powszechnego wymaga się tej samej odwagi, jaka pobudzała misjonarzy przeszłości, tej samej gotowości do słuchania głosu Ducha Świętego.

Ez 2, 2-5

Powołanie proroka

Ps 123

Do Ciebie, Boże, wznoszę moje oczy

2 Kor 12, 7-10a

Paweł chełpi się ze swoich słabości

Alleluja

Duch Pański spoczywa na Mnie, posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę.

Mk 6, 1-6

Jezus nieprzyjęty w Nazarecie

To dzieci nam, rodzicom, wystawiają cenzurkę swym życiem

W tym roku minie 30 lat naszego małżeństwa. Gdy zaproponowano nam, byśmy napisali coś o naszych dzieciach, wydało nam się to zbyt trudne, gdyż nasze dzieci – bo dla nas całe życie pozostaną dziećmi – dziś są już dorosłe i prowadzą swoje własne życie.

Mamy dwóch synów: 29-letniego Łukasza i 25-letniego Dawida, który jeszcze mieszka z nami. Moja mama zawsze powtarzała mi, że dziećmi nie można się chwalić, bo dopiero życie pokaże, czy są warte tych pochwał. Dlatego też może zbyt mało ich chwaliliśmy, nawet gdy na to zasługiwali.

Zawsze byliśmy bardzo wzruszeni, gdy nasi synowie jako lektorzy recytowali czytania podczas Eucharystii. Zdarzało się również, że Dawid śpiewał psalmy (jak jego biblijny imiennik). Patrząc na nich, prosiliśmy wtedy Boga, by to Żywe Słowo prawdziwie zakorzeniło się w ich sercach i by zapragnęli żyć nauką głoszoną przez Jezusa Chrystusa.

Ucieszyliśmy się ogromnie – a było to jakiś rok temu – gdy Dawid (mimo iż w domu jest oczywiście Pismo Święte) kupił jeszcze jeden egzemplarz oprawiony w skórzany futerał. Gdy go zapytaliśmy, po co mu kolejny, odpowiedział, że potrzebuje mieć podręczny egzemplarz, żeby wszędzie mógł go ze sobą zabrać. Czasem podglądaliśmy, gdzie ma założoną zakładkę, i domyślałyśmy się w ten sposób, co mu aktualnie leży w sercu. Najbardziej cieszy nas fakt, iż szuka on odpowiedzi na pytania, które dyktuje mu życie, właśnie w tym żywym Słowie Boga. I za to jesteśmy wdzięczni Panu Bogu, który w taki sposób odpowiada na nasze wcześniejsze modlitwy.

W kształtowaniu serc naszych dzieci bardzo pomogła nam Wspólnota, do której weszliśmy, gdy chłopcy mieli 15 i 11 lat. W tym czasie uczestniczyli oni we wspólnotowych Eucharystiach, adoracjach, spotkaniach, zabawach, wyjazdach, rekolekcjach. Wszystko, czym my żyliśmy, przesiąkało jak w gąbkę

w nasze dzieci, które były, jak każdy młody człowiek, bardzo chłonne i ciekawe. Uczyły się życia, obserwując wiele dobrych, bożych małżeństw, których pragnieniem jest, aby ich życiowym partnerem, którego kochają, był nie tylko współmałżonek, ale również, by obiektem tej żywej miłości był sam Pan Jezus. Takie środowisko to wymarzone miejsce dla dzieci, gdzie ich wrażliwość mogą kształtować inni dorośli – „ciocie” i „wujkowie” – którzy Boga traktują serio i z których bogactwa serc można czerpać doświadczenie garściami.

Nasz kochany Ojciec Kazimierz, którego pasją są małżonkowie i ich relacje, zawsze potrafił zniżyć się do poziomu małego dziecka i pomóc mu zrozumieć, jak powinna wyglądać miłość w rodzinie

między rodzicami i dziećmi, a także między rodzeństwem. On zawsze potrafił ich zmotywować do działania i na pewno więcej niż my chwalił.

Później, gdy nasi chłopcy wchodzili w dorosłość, w wychowaniu ich pomogło nam Duszpasterstwo Akademickie „Antoni” działające przy naszej parafii. Czuliśmy radość, że nasze dzieci (bo obaj nasi synowie należeli do duszpasterstwa, a młodszy należy nadal) w takich właśnie środowiskach czują się dobrze; cieszyliśmy się, że jest tam osoba duchowna – Ojciec, który czuwa nad nimi, a przede wszystkim kształtuje ich myślenie i światopogląd. Tam odnajdywali kolegów, a później przyjaźnie, które przetrwały do dziś.

Gdy dorastali i rozmawialiśmy z nimi na temat kolegów, to zawsze obaj byli zgodni, że najlepiej mogli porozumieć się z ludźmi z franciszkańskiego środowiska. Chodzili do różnych szkół i uczelni, w których mieli paru kolegów, ale przy-



FOT. ARCHIWUM RODZINNE

jaźnie, które przetrwały próbę czasu, zrodziły się w tym właśnie środowisku.

Dziś jesteśmy wdzięczni najpierw Panu Bogu, że zamieszkaliśmy w parafii, która zawsze żywo interesowała się młodzieżą i potrafiła młodych przyciągać do siebie, a później Ojcu Emilianowi, który organizuje im czas, by mogli pobyć ze sobą i to nie od czasu do czasu, praktycznie bowiem prawie każdego dnia mają jakąś propozycję modlitwy i spotkania. Młodzież ta była zawsze otwarta i radośna. Wielu z nich poznaliśmy osobiście i do dziś, choć niektórzy mają już swoje rodziny, zawsze kłaniają się nam, gdy się spotykamy przypadkiem w kościele, tramwaju lub na ulicy.

Parę dni zeszłorocznych wakacji udało nam się spędzić razem z kilkoma przyjaciółmi naszych dzieci. Mogliśmy troszkę bliżej się poznać. Nam z nimi było bardzo dobrze. Szykowaliśmy wspólnie śniadanka (właściwie to oni nam szykowali – są świetnie zorganizowani), potem modlitwa przed jedzeniem, plaża, piłka, wspólne ognisko z tańcem i śpiewami. Przypomniło nam się, jak byliśmy w ich wieku. Młodzi też oprócz zabawy pragną bliskości Pana Boga, więc mimo wakacji wszyscy w niedzielę uczestniczyliśmy w Eucharystii. Było to dla nas bardzo budujące doświadczenie.

Nasz Dawid, który ma cechy przywódcy, nigdy nie zaniedbuje niedzielnej mszy, dając dobre świadectwo wśród przyjaciół. Tym bardziej cieszy nas, gdy jego koledzy opowiadają, że nasz syn nawet w „środku puszczy” w niedzielę odnajdzie Kościół, by uczestniczyć we Mszy Świętej.

Wiarę naszych dzieci ukształtowała z pewnością bardzo poważna choroba, która przed kilku laty zagościła niespodziewanie w naszym domu i jest do dziś powodem wielu trudnych przeżyć, wspólnych modlitw i prośb, których miłosierny Pan Jezus ciągle wysłuchuje. Mając chorą mamę, chłopcy musieli niejako szybciej wydorośleć. Ale trzeba wspomnieć też o dziadkach, czyli naszych rodzicach, z którymi mieszkamy i z którymi się nasze dzieci wychowywały, a którzy zawsze byli przykładem wiernego przylgnięcia do Boga i Maryi. Modli-

twa różańcowa i codzienna Eucharystia (odkąd mama przeszła na emeryturę) to norma.

Gdy myślimy o naszych dzieciach, jest w nas ciągle niepokój, czy czegoś nie przegapiliśmy, czy daliśmy im wystarczająco dobry przykład, by potrafili swoje życie budować na fundamencie, jakim jest Jezus Chrystus. Staraliśmy się. To oni wystawiają nam cenzurkę i jest to bardzo trudny sprawdzian dla nas.

Cieszymy się bardzo, że nasz starszy syn nie zamieszkał ze swoją narzeczoną przed ślubem, jak to się niestety w obecnych czasach dzieje w przypadku wielu młodych ludzi, którzy rozpoczynają swoje dorosłe życie. Wchodzą oni w związki przedmałżeńskie, często unieszczęśliwiając w ten sposób siebie i tę drugą osobę, a często i pojawiające się dzieci; związki, w których na pierwszym miejscu jest egoistyczne podejście do świata z dewizą życiową nastawioną tylko na branie i błędnym rozumieniem własnej wolności i niezależności.

Jako rodzice staraliśmy się wpoić naszym dzieciom, że człowiek staje się dorosły, gdy bierze odpowiedzialność za siebie i drugą osobę, a w miłości nie można nastawiać się tylko na branie, ale w większości jest to ofiarowanie siebie kochanej osobie. Tu jednak UWAGA!!! Trzeba mieć pewność, że dokładnie tak samo myśli twoja wybranka. Dlatego trzeba jej szukać z Bożą pomocą.

Dziś mija już 1,5 roku odkąd nasz starszy syn Łukasz poślubił Ulę – delikatną dziewczynę, która swoim wdziękiem i kobiecością podbiła nasze serca. Poznali się we wspomnianym wcześniej duszpasterstwie. Cieszymy się, że ze swoją miłością poszli przed Ołtarz prosić Pana Jezusa o błogosławieństwo i otworzyli się na ŁASKĘ, jaką daje sakrament małżeństwa. Wiemy, że to, iż zaufali Panu Bogu, nie zwalnia ich z czujności, bo w obecnym świecie tym bardziej mogą być atakowani przez zło. Mają jednak tarczę obronną, którą jest SAKRAMENT dający SIŁĘ do miłowania mimo wszystkich życiowych przeszkód, którymi usiane jest nasze życie.

Radują się nasze serca, gdy widzimy ich uśmiechniętych, wesołych, wtulają-

cych się w siebie, zakochanych. Ale tak naprawdę jeszcze większą radość dają nam małe, ale dla nas ważne oznaki ich przywiązania do Pana Jezusa. Oboje od dawna noszą różańce na palcach, a to oznacza, że szukają pomocy w modlitwie różańcowej, która jest wielką obroną przed szatanem, bo on właśnie bardzo boi się Matki Bożej.

Pamiętamy, że prezentami dla naszych chłopców na 18. urodziny były srebrne różańce. Gdy je im podarowaliśmy, mieliśmy nadzieję, że się z nimi oswoją i nie będą się ich wstydzić. Dziś serca nam rosną, gdy oni idą do pracy w nowe środowiska i te różańce dalej noszą na palcach. Obaj są wykształceni i nie przejmują się, że mogą zostać nazwani „ciemnogrodem”, a my jesteśmy z nich dumni, bo nie jest wcale łatwo przyznać się do Jezusa w obecnym świecie.

Oni są owocami naszego życia i mamy nadzieję, że dadzą się poznać jako prawdziwi chrześcijanie i nigdy nie zaprą się Pana Jezusa, ale będą wybierali jego drogi, mimo iż są trudniejsze... licząc na Bożą opatrność i Jezusową Miłość, która nigdy nie zawodzi. A nam rodzicom zawsze pozostaje modlitwa w ich intencji o dobre życie dla nich, tak jak to zawsze wcześniej czyniliśmy, o czym oni też zawsze wiedzieli.

JOLANTA I TADEUSZ ROŻKOWIE



20-lecie Wspólnoty „Umiłowany i umiłowana”

14 kwietnia minęło 20 lat od chwili, gdy w Wielki Wtorek 1992 r. O. Kazimierz Lubowski wraz z nieliczną grupką małżeństw rozpoczął „niepewną” wówczas przygodę wspólnego wędrowania ku Bogu.

Bóg widział nasze pragnienia, zapął, determinację, więc łaski swej przez kolejne lata nie szczędził. Pod czułym, kochającym i wymagającym okiem Ojca Kazimierza powoli rodziło się dzieło, o którym nie śmieliśmy nawet marzyć. Pamiętamy taką Eucharystię, jedną z pierwszych we Wspólnocie (zajmowaliśmy wtedy w kościele św. Jerzego zaledwie kilka ławek), po której Ojciec zwierzył się z pewnego odczucia czy raczej wizji, w której widział nasz kościół wypełniony nami po brzegi. Ta wizja wydawała się wtedy zupełnie nierealna. A jednak...

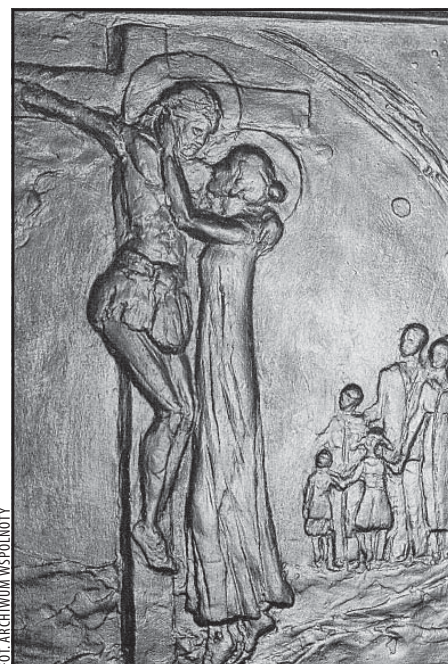
Dziś naprawdę stanowimy wielką wspólnotę, dla której przestrzeń naszego kościoła stała się już za ciasna. Dzięki Bogu wciąż pojawiają się nowe małżeństwa chcące zgłębiać Boży zamysł względem powołania, którym przyszło im żyć, i wchodzić w coraz głębszą zażyłość z Jezusem Chrystusem, bez którego po prostu nie da się stworzyć szczęśliwej rodziny.

Każda rodząca się dopiero miłość dużo ma słów i teorii do wygłoszenia. Dojrzała zaś, która przeszła przez

wiele wspólnych radości, trudów, trosk, niebezpieczeństw i zwycięstw, coraz bardziej ma ochotę zamilknąć i...dziękować. Tak jest z miłością do Boga, z miłością małżeńską, tak też jest i z naszą Wspólnotą, w której doświadczamy każdego dnia miłości Kościoła przez posługę tak mocno związanego i całym sercem oddanego nam Kapłana i miłości do siebie nawzajem.

Nadszedł więc i dla nas czas dziękczynienia. Przeżywaliśmy go przez cały dzień – najpierw wspólnotowa Eucharystia, potem podziękowanie Ojcu i wielogodzinna agapa, podczas której wspominaliśmy minione lata. Zabrakło dnia, by do końca nasycić się świadomością Bożej opatrności i dobroci, której przez te lata nieustannie doświadczaliśmy.

Dziś stanowimy środowisko ludzi głęboko przywiązanych do Boga i Kościoła, wierzących w miłość i żyjących miłością na co dzień, środowisko otwarte na życie i służące mu, środowisko respektujące prawo naturalne i Boży plan wobec małżeństwa i rodziny i starające się nim żyć, środowisko zdolne kontestować swym



FOT. ARCHIWUM WSPÓLNOTY

codziennym życiem wszelkie dewiacje na tym polu, które zagrażają tak mocno zagubionemu i poplątanemu dziś światu.

Zapraszamy do nas wszystkich, którzy pragną głębi wiary i wzajemnej ludzkiej przyjaźni! Życie znaczy więcej niż praca i mozolne zdobywanie kolejnych rzeczy, które i tak przyjdzie kiedyś zostawić. Trzeba inwestować w to, co przetrwa na wieki – w miłość. W którymś momencie trzeba to zrozumieć.

EWA I JAREK SOŁĘCCY



FOT. INTERNET

XV ROCZNICA WIZYTY JANA PAWŁA II WE WROCŁAWIU

Wystawy fotografii:

- Adama Bujaka „Błogosławiony Jan Paweł II – droga do świętości” na rogu ul. Szewskiej i Wita Stwosza do 6 czerwca 2012 r.
- Arturo Mari „Jan Paweł II we Wrocławiu” w Ratuszu do 7 czerwca 2012 r.

Szczegółowy program wydarzeń jubileuszowych na stronie www.radiorodzina.pl

ZAPRASZAMY!

Czuwać znaczy kochać

W czwartek, 10 maja 2012 r., Apelem, do którego stajemy o godzinie 21.00 w naszych rodzinnych domach każdego dnia, rozpoczęliśmy całonocne czuwanie w Narodowym Sanktuarium na Jasnej Górze.

Wracamy tu co rok. Kościół jest domem – u stóp Matki czuje się to najwyraźniej. Zwłaszcza wówczas, gdy dana nam jest ta łaska, że przestrzeń Kaplicy zarezerwowana jest na całą noc dla nas, którzy jak w rodzinnym domu dobrze się wszyscy znamy, rozumiemy, kochamy.

Jak zwykle były z nami dzieci – i te najmniejsze przy piersiach swych mam, i przedszkolaki, i dzieci szkolne, i te dorosłe ze swoimi mężami i żonami. Kaplica wypełniona wózkami, popiskiwaniem maluchów, czasami płaczem któregoś z niemowląt, rodzinami, które klękają pod samym Cudownym Obrazem, co jakiś czas się zmieniając, w tę noc przypomi-

na prawdziwie rodzinny dom, w którym toczy się całe bogactwo życia.

Na wstępie o. Kazimierz Lubowicki przypomniał nam, że miejsce to szczególne, bo tu jest Ona – Maryja obecna w Obrazie, poprzez Obraz, ale i mimo Obrazu – żywa i prawdziwa. I nieważne jest, co chcemy tu powiedzieć i jak mamy to wyrazić. Jesteśmy tu po to, by się Jej obecnością nasycić.

W Akcie Oddania odczytany przez Ojca, jak co roku powierzyliśmy Maryi naszą Wspólnotę, nasze rodziny i nasze dzieci w całej ich rozpiętości wiekowej. Ośmioro dzieci, które w tym roku przystąpi do I Komunii Świętej, stojąc u stóp Czarnej Madonny, przeżyło wzruszający moment poświęcenia i nałożenia na szyję

krzyżyków, które wcześniej każde z osobna ucałowało.

O północy Eucharystia. W kazaniu Ojciec przypomniał nam o powołaniu zasadniczym – by miłować. „To nie jest tak, że to ty nie potrafisz kochać. Bóg cię stworzył do miłości, a ty z uporem nie chcesz kochać! Jeśli nie kochasz, to znaczy, że nie znasz Boga!” Słowa proste, znane, ale tu nabrały nowej mocy. Potem jeszcze wspólny śpiew, Litania i Różaniec przeplatane błogą, długą ciszą. I trwanie aż do zasłonięcia Obrazu o 4.30.

Wyjeżdżaliśmy z krzepiącą świadomością, że jak zawsze w historii decydowały się tu losy Polski i świata, tak i po tej nocy nasz los, o którym z Nią przez tyle godzin rozmawialiśmy, wzięła Ona w swoje czułe, kochające ręce.

EWA I JAREK SOŁĘCCY

CARITAS

Sprawozdanie z działalności

Okres wielkanocny jest dla Parafialnego Zespołu Caritas czasem pozyskiwania funduszy na swoją działalność. Największy dochód mamy ze sprzedaży palm. Przygotowania do ich wykonania zaczynamy już wiosną poprzedniego roku.



Wtedy zbieramy i suszymy źdźbła traw, od jesieni natomiast zaczyna się praca przy robieniu papierowych kwiatów. Na materiały trzeba już wtedy wydać pieniądze (ok. 600 zł). Wyrobem kwiatów zajmuje się kilka pań. Od wielu lat najwięcej ich wyrabia pani Teresa Lułkiewicz. Tydzień przed Niedzielą Palmową cała sobota jest dniem składania suchych palm z traw i sztucznych kwiatów.

W tym roku zrobiliśmy 600 suchych palm i 1000 zielonych. Z wielką radością i nadzieją czekałyśmy na parafian, którzy dają ofiary za zrobione palmy. Zebrana w tym roku kwota 7886 zł umożliwi wysła-

nie dwanaścioro dzieci z ubogich rodzin na 2-tygodniowe kolonie.

Z pozostałych wpływów: skarbonki dzieci, sprzedaży świec i chlebików miłości oraz z indywidualnych wpłat zebrano prawie 2300 zł. Te pieniądze będą wykorzystane na opłacenie obiadów ubogim dzieciom (ok. 2900 zł), zapomogi (ok. 1500 zł) i inne, np. paczki świąteczne (ok. 800 zł). Podane wydatki dotyczą miesiąca kwietnia.

Caritas jest silny wrażliwością serc parafian, nie tylko jej członków. Niech świadomość, że zadośćuczynieniem za nasze przewinienia przed Panem Bogiem jest modlitwa, post i jałmużna, mobilizuje

nas do większej wrażliwości na biednych. Modlitwa i post to nasza indywidualna odpowiedź na wezwanie Pana Jezusa i Jego Niepokalanej Matki, a jałmużnę praktykujemy przez wspaganie bliźnich. Jedną z jej form jest ofiarowanie nawet niewielkiego datku dla biednych. Datek możemy złożyć w każdy pierwszy piątek miesiąca na tacę w czasie Mszy św. Wspierając nasz fundusz, każdy ofiarodawca może mieć pewność, że jego datek zostanie wykorzystany w całości na wsparcie tych, którzy najbardziej tego potrzebują.

Wszystkim, którzy pomagają nam w działalności przez modlitwę, współpracę i ofiary, serdecznie dziękujemy: Bóg zapłać!

PARAFIALNY ZESPÓŁ CARITAS

Bóg jest Panem życia i śmierci

Każdego roku dramat poronienia samoistnego dotyka w Polsce około 40 tysięcy rodzin. Dziecko, które umiera w którymkolwiek momencie swojego życia – także przed swoimi narodzinami – jest takim samym człowiekiem, jak każdy z nas. Należy mu się szacunek, godne traktowanie, a zatem i godny pogrzeb.

Każde poronienie to ogromna tajemnica cierpienia, życia i śmierci. To niewyobrażalny ból rodziców, rodzeństwa, dziadków. Często ogarnia ich rozpacz, gdy jedynie po ludzku chcą ukoić ból i stawić czoła rozłące. Siłę można odnaleźć tylko w Bogu – tu potrzebna jest nadzieja pełna modlitwy i pokora wobec Tajemnicy Boga, jak też wobec własnego bólu i bezsilności. Zawsze trzeba pamiętać, że to Bóg jest Panem życia i śmierci.

Katolicki pogrzeb

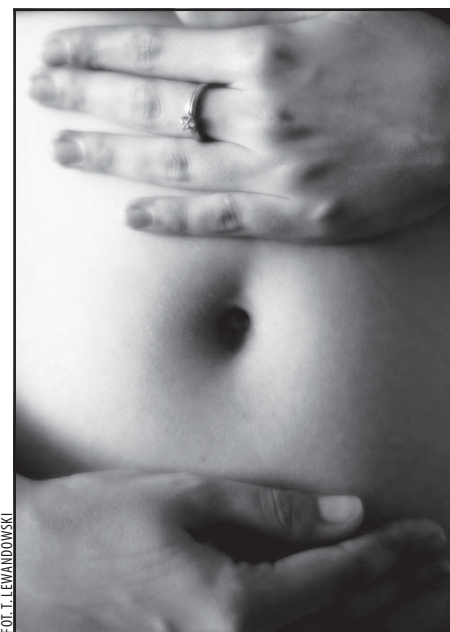
W takim momencie ważna dla rodziny jest pomoc i opieka kapłana. Kapłan staje wobec zasmuconych utratą dziecka rodziców i od jego pasterskiej postawy, okazania współczucia, życzliwości i pociechy zależy bardzo wiele. Coraz częściej biskupi diecezjalni wydają instrukcje dla proboszczów dotyczące pochówków dzieci zmarłych w wyniku poronienia, czyli bez sakramentu chrztu.

Według Kodeksu Prawa Kanonicznego prawo do pogrzebu katolickiego mają dzieci, które zmarły przed chrztem, jeżeli rodzice mieli zamiar je ochrzcić. Dla takich

pogrzebów przeznaczone są specjalne teksty, inne niż podczas pogrzebów ludzi dorosłych – odprawia się Mszę św. o pociechę dla zasmuconej utratą dziecka rodziny, używając podczas niej szat liturgicznych koloru białego, który symbolizuje czystość i radość nieba. Nie ma najmniejszego znaczenia, jak małe było dziecko i czy zmarło przed, czy już po swoich narodzinach, czy miało 6, 12 czy 22 tygodnie.

Zgodnie z nauką Kościoła Katolickiego, dziecko jest dzieckiem już od momentu poczęcia. Stąd możliwy jest pogrzeb dziecka, które rodzice stracili na skutek poronienia, nawet na bardzo wczesnym etapie ciąży, o ile oczywiście będzie ciało dziecka i dokumenty konieczne do pogrzebu zgodnie z prawem państwowym.

W dokumencie Episkopatu Polski „Służyć prawdzie o małżeństwie i rodzinie” biskupi piszą, jak ważne jest dla rodzin dotkniętych dramatem poronień wsparcie i pomoc ze strony kapłana: „Kapłan musi być także gotowy, aby z ogromną pokorą, a równocześnie ze szczerą miłością Dobrego Pasterza, towarzyszyć rodzinom doświadczającym dramatu poronień



FOT. T. LEWANDOWSKI

samoistnych. W spotkaniu z nimi niech będzie prawdziwym ojcem i bratem. Jeśli konieczne, niech wspiera ich starania o godne pożegnanie ich dziecka. Niech zaproponuje odprawienie Mszy św. w intencji ich rodziny oraz z podziękowaniem za to dziecko, które choć nie urodziło się dla świata, jednak żyje w Bogu. Niech cierpliwie odpowiada na ich pytania, podtrzymując w ich sercach nadzieję zbawienia dla dzieci zmarłych bez chrztu. Niech też pamięta, że takiemu dziecku należy się katolicki pogrzeb”.

Człowiek od poczęcia

Wiele kobiet przeżywających dramat poronienia spotyka się w szpitalu z niezrozumieniem i obojętnością. Większość z nich nie zdaje sobie nawet sprawy, że polskie prawo gwarantuje im możliwość pochowania dziecka, bez względu na czas trwania ciąży. Niestety w szpitalu też nikt im o tym nie mówi, wszyscy chcą jak najszybciej „pozbyć się problemu”.

W styczniu tego roku przeżywalismy z mężem ten dramat – w 12 tygodniu straciliśmy nasze dzieciątko. Gdyby nie wsparcie o. Kazimierza Lubowickiego, i członków Wspólnoty „Umiłowany i umiłowana” nie udałooby nam się pochować godnie naszego dziecka, mimo że w Pol-

GDZIE ZNALEŹĆ POMOC:

- W PARAFIALNYCH PORADNIACH RODZINNYCH PORAD UDZIELAJĄ PSYCHOLOGI, DUSZPASTERZE, TERAPEUCI NEST (SPIS PORADNI I GODZINY PRZYJĘĆ NA STRONIE ARCHIDIECEZJI WROCŁAWSKIEJ WWW.ARCHIDIECEZJA.WROC.PL),
- W INTERNECIE NA STRONACH: WWW.PORONIENIE.PL I WWW.DLACZEGO.ORG.PL (ZAKŁADKI O GRUPACH WSPARCIA, SPOTKANIACH I REKOLEKCJACH DLA RODZICÓW PRZEŻYWAJĄCYCH ŚMIERĆ DZIECKA I GŁĘBOKĄ ŻAŁOBĘ),
- POD TELEFONEM STOWARZYSZENIA RODZICÓW PO PORONIENIU (POMOC PRAWNA): 692 006 778,
- POD BEZPŁATNYM NUMEREM INFOLINII BIURA PRAW PACJENTA PRZY MINISTRZE ZDROWIA: 0 800 190 590.

sce gwarantuje to prawo. Szpital nie chciał wystawić karty zgonu, zaślaniając się swoimi przepisami, a cmentarz nie chciał wyrazić zgody na pochówek, zaślaniając się innymi przepisami. Ponad tydzień trwała walka z lekarzami, urzędnikami, szukanie pomocy prawnej – walka zbolełych po śmierci dziecka rodziców, walka,

k której w ogóle nie powinno być. Gdyby wszyscy znali obowiązujące przepisy, gdyby wykazali dobrą wolę, nie byłoby żadnego problemu, a rodzice po stracie dziecka otrzymywaliby pomoc, a nie dodatkową traumę.

MAGDALENA LEWANDOWSKA

MASZ PRAWO:

1. **Masz prawo** nazywać dziecko dzieckiem i pochować je na cmentarzu. Nie tylko masz prawo, ale jest Ci to potrzebne, aby dobrze przeżyć okres żałoby, móc pójść na cmentarz, pomodlić się i powoli pożegnać ze swoim maleństwem. Twoje dziecko musi mieć miejsce w waszej rodzinie. W szpitalu trzeba koniecznie zgłosić, że będziesz chciała pochować dziecko! Szpital wydaje wtedy Kartę Zgonu. Dokument ten potrzebny jest na cmentarzu, aby pochować dziecko.

2. **Masz prawo** do rejestracji dziecka w Urzędzie Stanu Cywilnego. Szpital wystawia w takiej sytuacji tzw. pisemne zgłoszenie urodzenia dziecka. Przysługuje ono każdemu dziecku bez względu na czas zakończenia ciąży. W USC otrzymasz wtedy skrócony akt urodzenia dziecka z adnotacją, że urodziło się martwo. Potrzebny jest on do przeprowadzenia pogrzebu, uzyskania urlopu macierzyńskiego oraz wypłaty zasiłku z ZUS.

- Prawo do rejestracji dotyczy także tych dzieci, które zostały poronione/urodzone w domu.
- Prawo do rejestracji dziecka w USC dotyczy także dzieci, które zostały poronione/urodzone poza granicami Polski, nawet jeśli państwo, w którym doszło do poronienia/porodu, prawo to ogranicza np. ze względu na długość trwania ciąży.

3. **Masz prawo** do urlopu macierzyńskiego (lub zasiłku macierzyńskiego, jeśli przebywasz na urlopie wychowawczym). W przypadku narodzin martwego dziecka kobiecie przysługuje 8 tygodni urlopu. W pracy należy przedstawić skrócony odpis aktu urodzenia martwego dziecka z USC.

4. **Masz prawo** do uzyskania zasiłku pogrzebowego bez względu na czas zakończenia ciąży. W ZUS-ie należy przedstawić dokumenty potwierdzające prawo do świadczeń oraz akt zgonu z USC. W sytuacji, gdy akt zgonu nie został sporządzony (dziecko urodziło się martwo) przedstawia się akt urodzenia z adnotacją o martwych narodzinach.

5. **Masz prawo** do uzyskania informacji w szpitalu.

15. niedziela zwykła 22 lipca

Każdy wierny powołany jest do świętości i do działalności misyjnej. Duchowość misyjna Kościoła prowadzi do świętości. Żyjąc błogosławieństwami, misjonarz doświadcza i ukazuje w sposób konkretny, że Królestwo Boże już nadeszło i zostało przez niego przyjęte. Znamiennym rysem autentycznego życia misjonarza jest radość wewnętrzna płynąca z wiary. W świecie udręczonym i przytłoczonym tyłu problemami, skłaniającym się ku pesymizmowi, głosiciel Dobrej Nowiny winien być człowiekiem, który w Chrystusie odnalazł prawdziwą nadzieję.

Am 7, 12-15

Misja proroka

Ps 85

Okaż swą łaskę i daj nam zbawienie

Ef 1, 3-14

Bóg wybrał nas w Chrystusie

Alleluja

Niech Ojciec naszego Pana, Jezusa Chrystusa, przeniknie nasze serca swoim światłem, abyśmy wiedzieli, czym jest nadzieja naszego powołania.

Mk 6, 7-13

Rzeszanie Apostołów

16. niedziela zwykła 29 lipca

Cechą nowej ludzkości odkupionej przez Chrystusa jest pełnia braterskiej miłości. Eucharystia jest bowiem w pełnym tego słowa znaczeniu sakramentem miłości, pojmowanej jako dar z siebie. Bez duchowego pokarmu, czerpanego z Ciała i Krwi Chrystusa, ludzka miłość pozostaje zawsze skażona egoizmem. Natomiast komunika z niebieskim Chlebem nawraca serca i wzbudza w nich zdolność miłowania tak, jak umiłował nas Jezus.

Jr 23, 1-6

Bóg sam ustanowi pasterzy

Ps 23

Pan mój pasterzem, nie brak mi niczego

Ef 2, 13-18

Chrystus jednoczy ludzkość

Alleluja

Moje owce słuchają mojego głosu, Ja znam je, a one idą za Mną.

Mk 6, 30-34

Jezus dobry pasterz

OGŁOSZENIA DROBNE

MACIERZ ZIEMI CIESZYŃSKIEJ zaprasza chętnych do pogłębienia wiedzy o historii i kulturze Ziemi Cieszyńskiej. Informacje:
Tel. 71 555 7563, 71 792 2618

WYKWALIFIKOWANA OPIEKUNKA podejmie pracę przy dziecku lub osobie starszej.
Tel. 71 795 7597

FIRMA MARTER instalacje elektryczne, hydrauliczne, glazura, remonty kompleksowe. Tel. 607 633 217

FHU „NASZE PODŁOGI” parkiety, mozaiki, deski. Sprzedaż, cyklinowanie i inne usługi, ul. Popowicka 28.
Tel. 725 615 008

KOMPUTEROPISANIE wszelkiego rodzaju tekstów, również prac naukowych w językach obcych, formatowanie do druku.
Tel. 501 759 426

SPRZĄTANIE, CZYSZCZENIE GROBÓW: profesjonalna pomoc w należytych i schludnym utrzymaniu grobów przez cały rok.
www.grobywroclaw.pl
Tel. 603 519 217

NAUCZYCIEL DYPLOMOWANY udziela korepetycji z biologii i chemii na poziomie gimnazjum. Konkurencyjne ceny.
Tel. 502 951 790

KOREPETYCJE z jęz. polskiego w zakresie szkoły podstawowej i gimnazjum.
Tel. 71 355 2183, 504 369 240

MASAŻE LECZNICZE I RELAKSACYJNE
Tel. 609 302 965 (Patrycja)

UBEZPIECZENIE samochodów i in. pojazdów, polisy AC/OC/NNW. Bezpłatny dojazd do klienta, konkurencyjne ceny (Piotr Maciąg).
Tel. 501 144 335

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY język angielski.
Tel. 660 024 474

MATEMATYKA I FIZYKA NA OSIEDLU Gimnazjum (testy matematyczno-przyrodnicze), szkoła średnia (matura, prawdziwe arkusze, matura międzynarodowa SL i HL), studia.
Tel. 71 790 4895

STUDENTKA politechniki udziela korepetycji z matematyki na poziomie szkoły podstawowej, gimnazjum i liceum. Cena 25 zł / 60 min.
Tel: 889 944 571

SPRZEDAM MIESZKANIE 2 pokoje 33 m kw. 7. piętro, zadbane, niewymagające wkładu finansowego. Cena 239 tys. zł do negocjacji.
Tel. 606 130 577

ZATRUDNIĘ panią do sprzątania pokoi gościnnych, na 2-3 godz. dziennie (Popowice).
Tel. 605 104 032

TANI WYPOCZYNEK W TATRACH! Pokoje z łazienkami, w drewnianym, górskim domu w Witowie „Pod Zielonym Bykiem”, w cenie 30-35 zł/osobę. Dostępna kuchnia. Dogodny dojazd bussem i PKS z dworca w Zakopanem.
Tel. 603 052 400, 18 207 1711

NOCLEGI NAD MORZEM! Informacje i kontakt na stronie internetowej:
www.darlowo.entro.pl

MATEMATYKA SKUTECZNE KOREPETYCJE

ZAKRES LEKCJI:

- szkoła podstawowa
- gimnazjum
- szkoła średnia (liceum, technikum)
- przygotowanie do matury: podstawowej i rozszerzonej

Mam wieloletnie doświadczenie pedagogiczne z uczniem na każdym poziomie wiedzy.

Przygotowuję do egzaminów, klasówek, kursów, ułatwiam nadrobić zaległości, pomagam w pracach domowych.

KOREPETYCJE U UCZNIA W DOMU
TEL. 668-967-527

POGOTOWIE KOMPUTEROWE

Solidnie, tanio, skutecznie!
Odzyskiwanie utraconych danych
0 668 014 248

USŁUGI KRAWIECKIE

Przeróbki, wszywanie zamków, skracanie, zwężanie, inne

poniedziałek-wtorek-czwartek
od 9.00 do 17.00
Tel. 791 652 094

Pod dużym kościołem
koło głównego wejścia
od ul. Rysiej

ZAPRASZAMY!

BEZPŁATNE WEEKENDOWE SZKOLENIE „Odnawialne źródła energii” finansowane z EFS, dla osób zatrudnionych i mieszkających na Dolnym Śląsku. Informacje na stronie szkolenia.sotron.com.pl
Zapraszamy osoby w wieku 50+
Tel. 693 329 393

BEZPŁATNE WEEKENDOWE SZKOLENIE „Świadectwa charakterystyki energetycznej dla kobiet” finansowane z EFS. Zapraszamy panie w wieku 50+ z wykształceniem wyższym, zatrudnione i zamieszkałe na Dolnym Śląsku. Informacje na stronie www.audytordolnoslaskie.pl
Tel. 785 041 115

KSIĘGARNIA PARAFIALNA „LEW JUDY” zaprasza

od pn - pt w godz. 13.00 - 18.00
w niedziele w godz. od 9.30 do 13.00

- czasopisma i książki religijne
- płyty audio i wideo
- artykuły biurowe

**PRANIE DYWANÓW,
WYKŁADZIN I TAPICERKI**
(również samochodowej)
w domu u klienta
ATRAKCYJNE CENY
Tel. 602 398 461

SUPERDRUKOWANIE.PL

Wrocław, Ojców Oblatów 1
Drukarnia wielkoformatowa, cyfrowa, offsetowa

DRUK WIELKOFORMATOWY:

bannery, billboardy, siatki winylowe, plakaty, naklejki, obrazy na płótnie, fototapety, litery przestrzenne, tablice

DRUK CYFROWY I OFFSETOWY:

ulotki, wizytówki, katalogi, plakaty, dyplomy.

Tel. 71 722 33 07
502 133 622, 790 409 072

STOPKA REDAKCYJNA

ADRES: Parafia pw. NMP Królowej Pokoju, 54-239 Wrocław, ul. Ojców Oblatów 1

E-MAIL: krolowa@archidiecezja.wroc.pl

OPIEKUN: o. Jerzy Ditrich OMI

ZESPÓŁ: o. Mariusz Urbański OMI, Ewa Kania, Barbara Masłyka, Bożena Sobota, Aleksandra Wolska, Dawid Wolski

FOTOGRAF: Damian Szpalerski, Piotr Janicki

REKLAMY: Tel. 604 169 094

NAKŁAD: 2 500 egz. ■ Cena: gratis ■

Redakcja przyjmuje materiały w terminie do 15. dnia każdego miesiąca. Zastrzegamy sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych. Nie odpowiadamy za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń.

Lista dzieci pierwszokomunijnych

Adam Antkiewicz
 Amelia Antoniuk
 Julia Bajor
 Oliwia Balcerzak
 Kacper Baran
 Lilia Barańska
 Agata Bąk
 Michał Becla
 Bernard Biedroń
 Dominik Bielicki
 Mateusz Blaczek
 Franciszek Błaś
 Tomasz Bodak
 Amelia Bożek
 Michał Bruzi
 Marcel Buczyński
 Urszula Bugajna
 Marcin Buraczewski
 Adrian Chmieluk
 Maciej Chomiński
 Weronika Chudzik
 Sandra Chyżyńska
 Jakub Ciupryk
 Claudia Czanakczis
 Agata Czech
 Pola Czerwińska
 Wiktoria Ditter
 Agnieszka Dubaj
 Piotr Durski
 Jasmina Dymarska-Gruszka
 Marta Dziadoń
 Michał Faiga
 Robin Fieber
 Natalia Figura
 Maciej Filipkowski
 Marcela Gajewska
 Aleksander Garbacz
 Alicja Gatner
 Mateusz Gleń
 Paulina Gołąb
 Mateusz Grygulicz
 Emilia Gryta
 Weronika Grzybowska
 Julia Grzywna
 Paula Guz
 Aleksandra Hlebowicz
 Tomasz Hopej
 Jakub Janik

Agnieszka Jankowska
 Daniel Jankowski
 Szymon Jankowski
 Karolina Jaworska
 Wojciech Jaworski
 Wiktoria Jurczak
 Weronika Jurewicz
 Jakub Juszczyk
 Natalia Kałdońska
 Bartosz Kamiński
 Magdalena Kerber
 Mikołaj Kiełbowski
 Filip Kisilewicz
 Maximilian Klier
 Marta Kochel
 Hanna Kochmańska
 Aleks Komisarski
 Kacper Konieczny
 Amelia Kopeć
 Agnieszka Korol
 Maja Kossobudzka
 Maria Kossowska
 Adam Koterski
 Zofia Król
 Aleksandra Krzykawska
 Wiktoria Krzykawska
 Nikola Krzysztofik
 Bartosz Kudłacik
 Mateusz Kwiatkowski
 Wiktoria Li-u-fa
 Damian Ławniczak
 Oliwier Łoziński
 Weronika Łuciów
 Szymon Majchrzak
 Julia Makuch
 Weronika Malinowska
 Aleksander Małecki
 Dariusz Marek
 Bruno Masternak
 Aurelia Matuszkiewicz
 Michał Mądrała
 Amelia Michalak
 Szymon Mielcuch
 Julia Muszkiet
 Dawid Nowak
 Krzysztof Nowak
 Marianna Nowakowska
 Michał Nowosielski

Szymon Olejniczak
 Adrian Orłowski
 Zuzanna Pacia
 Hanna Pakulska
 Maciej Palczewski
 Maciej Pancewicz
 Krzysztof Pelczar
 Michał Perkowski
 Maksymilian Peszek
 Jakub Pietyra
 Hanna Pisarczyk
 Ewa Podulka
 Martyna Podyma
 Michał Raczkwicz
 Martyna Romanowska
 Piotr Rosejno
 Zofia Skotnicka
 Katarzyna Skrzypczak
 Mateusz Sokołowski
 Teresa Solecka
 Jakub Stachowiak
 Anna Stangret
 Sylwia Strackiewicz
 Anna Strońska
 Oliwia Szczepańska
 Michał Sztuba
 Jan Szulc
 Marcin Szwaba
 Katarzyna Szymańska
 Kamil Szymendera
 Oliwia Tabisz
 Maria Tajchman
 Jakub Tatarski
 Paulina Trębowicz
 Piotr Truchliński
 Jakub Waclawek
 Anieli Wakulska
 Jacek Wałęcki
 Andżelika Wanczura
 Dominika Wereszka
 Wiktoria Wojtas
 Oliwia Wojtków
 Jan Wosiak
 Błażej Wójcik
 Gabriela Wójcik
 Maksymilian Wybacz
 Jakub Zawadzki

Wierzyć jak dziecko

Julian Szymani, uczeń klasy II Szkoły Podstawowej w Pilczycach przyjął Pierwszą Komunię Świętą 20 maja br. W czasie przygotowań babcia Irena zadała swojemu wnukowi Julkowi pytanie, czy wierzy w to, że w Hostii, którą przyjmie, jest prawdziwy Pan Jezus. Wnuczek, nie zastanawiając się długo, odpowiedział: „Tak, Pan Jezus tak to zrobił, że wszedł w chleb i wystarczy tylko zjeść i już jest w sercu”.



FOT. INTERNET

Warto zobaczyć



FOT. K. PESZKO

Wspaniałym pomysłem na aktywne spędzenie letniego popołudnia jest Park Dinozaurów w Cieszcach koło Kobierzyc. Ostatnio przedszkolaki z Wesołej Gromadki zwiedzały Dino Park, oglądały figury dinozaurów, które wyglądały jak żywe, malowały figurki, bawiły się na placu zabaw, zjadały grilowane kiełbaski i bardzo dobrze się bawiły.

KATARZYNA PESZKO

Jeśli ktoś szuka miejsca do spotkań z przyjaciółmi, miejsca pachnącego historią, gdzie można wypocząć od miejskiego szumu i zgiełku, to warto odwiedzić Galowice, niewielką wioskę koło Żórawiny. Jest to miejsce godne polecenia, a niewielka

odległość od Wrocławia zachęca do odbycia tej podróży rowerem. Znajduje się tu XVIII-wieczny spichlerz, a w nim Muzeum Powozów Galowice.

Zaletą tego miejsca jest duży, pełen zieleni, ogrodzony teren, tak więc jest to wymarzone i bezpieczne miejsce dla rodzin z dziećmi. Można rozłożyć się z piknikowym kocykiem lub posiedzieć przy stolikach pod zadaszeniem. Na pociechy czeka tu wiele atrakcji: plac zabaw, bramki piłkarskie itp.

Muzeum zajmuje 3 piętra, na których eksponowane są m.in. bryczki, powozy, karety. W skład kolekcji wchodzi

również ubrania z minionych epok i wiele zdjęć, dzięki którym można na chwilę przenieść się w czasie, a nawet usłyszeć stukot końskich kopyt...

Warto tę podróż odbyć z przewodnikiem. Posiadają oni szeroką wiedzę na temat tego miejsca i potrafią ją dobrze przekazać dorosłym i dzieciom. Dodatkowym plusem jest fakt, że nie jest to typowe muzeum ze „sztywnymi” zasadami. Tu eksponaty można obejrzeć z bliska, niektóre dotknąć, a nawet są pojazdy, do których można wsiąść, np. w celu zrobienia sobie pamiątkowego zdjęcia.

Na stronie www.muzeumgalowice.pl można znaleźć aktualne wiadomości.

ANNA DOMAŃSKA



FOT. A. DOMAŃSKA

List z Arktyki

W bieżącym roku przypada bardzo ważna dla Misjonarzy Oblatów rocznica. Jak wiecie, celem naszego życia zakonnego jest głoszenie Pana Jezusa, nawet na krańcach świata. I właśnie we wrześniu przypadnie 100. rocznica założenia przez nas pierwszej stałej misji nad Zatoką Hudsona.

Mieszkają tam Inuici, kiedyś nazywani Eskimosami. „Inuk” znaczy człowiek, a „Inuit” to liczba mnoga – ludzie. W języku polskim dodatkowo to słowo odmieniamy: „Inuici”, „Inuitów”, „Inuitom” itd.

Arktyka to najbardziej na północ położony obszar Ziemi, zupełnie pozbawiony drzew, oblodzony i zaśnieżony, z temperaturą spadającą w zimie do –40 stopni. Lato trwa tam tylko 2 miesiące, a jego średnia temperatura wynosi +10 stopni Celsjusza. Pracujący w tym kraju od wielu lat polski

oblat, o. Wiesław Krótki OMI, przesłał nam „list”, który jest pełen arktycznych symboli, ale także przypomina o 100 latach głoszenia Ewangelii i mówienia o Panu Jezusie w tym niezwykłym kraju i tym niezwykłym ludziom.

Widać na nim kwiatki, które przypominają o krótkim arktycznym lecie, a także igloo oraz psi zaprzęg – zimą Inuici mieszkali w takich domach ze śniegu, a poruszali się saniami zaprzęgniętymi w psy. Znaleźć tam można postać misjonarza oraz siostry



FOT. M. MASZYKA

zakonnej, która uczy w szkole alfabetu. Kościół zbudowany z kamienia także przypomina igloo, by dać wszystkim do zrozumienia, że Kościół jest naszym domem, w nim poznajemy naszego Ojca – Boga, naszą Matkę – Maryję, naszego Brata – Pana Jezusa i spotykamy Miłość – Ducha Św. W tym domu rodzi się nasza wiara, która sprawia, że jest nam ciepło, nawet jeśli dookoła panuje mróz, a także daje nam światło w czasie nocy – a w Arktyce zimą noc polarna trwa nieraz wiele tygodni!

W Arktyce, nad Zatoką Hudsona, modli się razem z nami ponad 6 tysięcy katolickich Inuitów, w tym bardzo wiele dzieci i młodzieży. Pomódlcie się za nich z okazji 100. rocznicy ich pierwszego kościoła. Wyobraźcie sobie, że w naszym kraju taką rocznicę przeżywalibyśmy w 1066 r., kiedy Polską władał Bolesław II Szczodry, zwany Śmiałym. To bardzo dawne dzieje!

Pomódlcie się także za Misjonarzy Oblatów pracujących w Arktyce oraz wszystkich, którzy im pomagają. Najlepiej razem z rodzicami wspólnie zmówić jedną dziesiątkę różańca – Matka Boża bardzo kocha misjonarzy i raduje się, gdy ktoś ich wspiera w ten sposób! A następnie możecie razem z rodzicami opisać pozostałe symbole zamieszczone w tym kolorowym liście – dzięki temu lepiej poznacie najbardziej arktyczne misje świata, które Pan Bóg powierzył oblatom. Może kiedyś ktoś i z Waszej parafii będzie tam głosił Dobrą Nowinę?

Pozdrawiam serdecznie!

PAWEŁ ZAJĄC OMI



FOT. M. MASZYKA

SZÓSTE PRZYKAZANIE BOŻE – NIE CUDZOŁÓŻ

W szóstym przykazaniu Pan Bóg przypomina, że ciało człowieka jest piękne i święte. Dlatego też Bóg dał człowiekowi poczucie wstydu. Panu Bogu podoba się człowiek skromny i czysty: Pan Jezus powiedział: Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą!



DZIEWIĄTE I DZIESIĄTE PRZYKAZANIE BOŻE

- NIE POŻĄDAJ ŻONY BLIŹNIEGO SWEGO.
- ANI ŻADNEJ RZECZY, KTÓRA JEGO JEST

Dziewiąte i dziesiąte przykazanie można streścić hasłem opanowanie. Wokół nas jest wiele różnych rzeczy. Są wśród nich takie, które chcielibyśmy mieć i nimi się cieszyć. Możemy ich pragnąć, prosić o nie, a nawet o nich marzyć. Ale nie możemy mieć wszystkiego. Czasem dlatego, że jest to niemożliwe – na przykład nie mogę mieć samolotu, albo dużego psa w małym mieszkaniu. Czasem nie mogę czegoś mieć, bo najpierw musiałbym zrobić coś złego – na przykład ukraść tę rzecz, albo potrzebne na nią pieniądze. Takie pragnienia nazywamy pożądaniami i są one bardzo złe. W dziewiątym i dziesiątym przykazaniu Pan Bóg nakazuje, abyśmy unikali nie tylko złych uczynków, ale nawet złych myśli. Innymi słowy – musimy być opanowani.

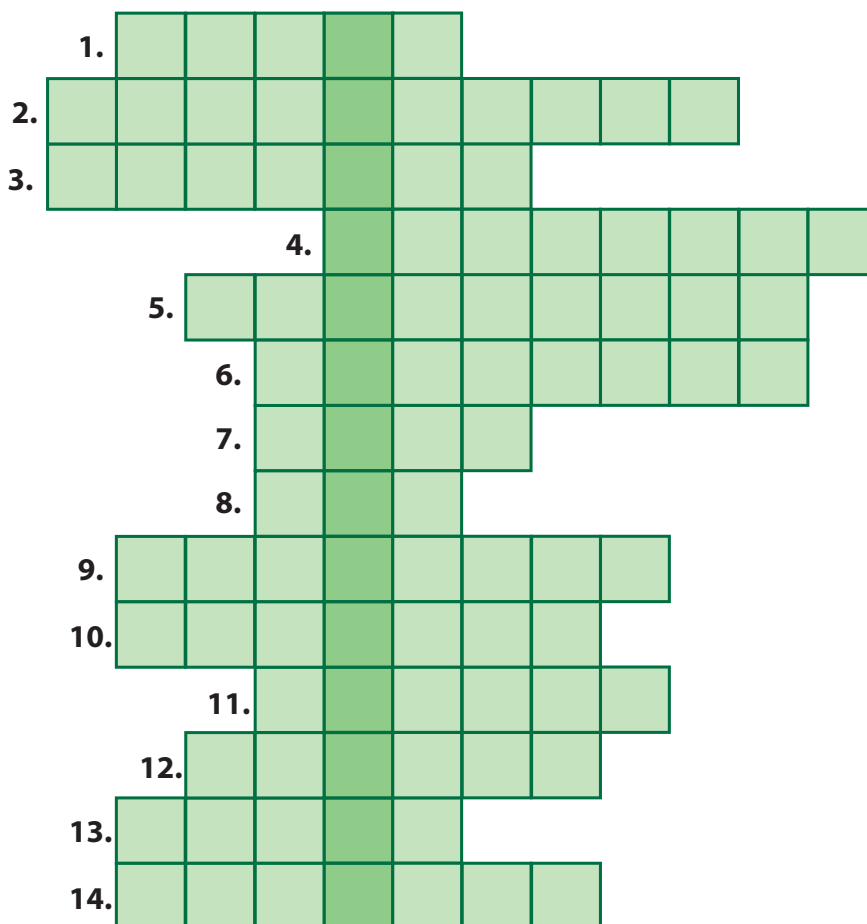


Kochane Dzieci

Dziękuję Wam z całego serca za ten wspólnie przeżyty rok. Życzę Wam wspaniałych wakacji i dobrego wypoczynku przed nowym rokiem szkolnym, w którym również i ja rozpocznę naukę na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

O. MARIUSZ URBAŃSKI OMI

ŚWIĘCI PATRONOWIE I PATRONKI



- | | |
|------------------------|--------------------------------|
| 1. Patron pielgrzymów | 8. Patron artystów |
| 2. Patron dziennikarzy | 9. Patron nauczycieli |
| 3. Patron filatelistów | 10. Patronka górników |
| 4. Patron kamieniarzy | 11. Patron lekarzy |
| 5. Patron kierowców | 12. Patronka ogrodników |
| 6. Patronka fotografów | 13. Patron harcerzy |
| 7. Patronka piekarzy | 14. Patronka muzyki kościelnej |

KONKURS: Rozwiąż krzyżówkę i prześlij rozwiązanie pocztą elektroniczną na adres: xmario404@wp.pl z podaniem imienia, nazwiska i swojego wieku lub przynieś na kartce osobiście po Mszy Świętej do o. Mariusza Urbańskiego. Rozwiązanie konkursu 24 czerwca w czasie Mszy Świętej o godz. 11.30. Jak zwykle czeka ciekawa nagroda.

Rozwiązanie poprzedniego konkursu: hasło krzyżówki – POWRÓCIŁ DO OJCA.

20 lat Wspólnoty „Umiłowany i umiłowana” – 16.04.2012



Czuwanie na Jasnej Górze – 10-11.05.2012





FOT. ARCHIWUM WSPÓLNOTY

20 lat Wspólnoty „Umilowany i umiłowana” – 16.04.2012